ID 63203

Pomorskie Zakłady Aparatury Elektrycznej EMA-APATOR w Toruniu wytwarzają specjalistyczne urządzenia elektroenergetyczne, ognioszczelne i przeciwwybuchowe, przeznaczone dla górnictwa. Wyroby te eksportowane są do wielu krajów zarówno socjalistycznych jak i kapitalistycznych.

Na zdjęciu: montaż aparatury w zakładach Ema-Apator.

CAF — Ludomił Żołnowski

Droga do trwałego pokoju w Europie

Rozmowy i konsultacje

L. Breżniewa z H. Schmidtem

Wczorajszy, przedostatni dzień wizyty roboczej **Leonida Breżniewa** w RFN upłynął pod znakiem dalszych intensywnych rozmów i konsultacji radziecko-zachodnioniemieckich. Poza spotkaniami z przywódcami wszystkich głównych partii politycznych RFN — **Brandtem, Genscherem, Kohlem i Straussem**, Leonid Breżniew odbył rozmowę z prezydentem — **Karlem Carstensem** i wraz z kanclerzem — **H. Schmidtem** wziął udział w ostatniej rundzie rozmów plenarnych.

Ostatnia tura rozmów Leonida Breżniewa z Helmutem Schmidtem zakończyła się wieczorem. Jak poinformowała agencja TASS, omówiono stan i perspektywy rozwoju stosunków dwustronnych w różnych dziedzinach i wyrażono zadowolenie z tego, że utrzymują się one na dobrym poziomie. Leonid Breżniew podkreślił w czasie rozmów, że dążenie Związku Radzieckiego do odprężenia i dobrego sąsiedztwa nie jest zjawiskiem koniunkturalnym, nie ma też żadnych przeszkód dla ustanowienia trwałych więzi gospodarczych i naukowych sięgających w XXI wiek.

Rozmówcy opowiedzieli się za utrzymaniem i powiększeniem kapitału zaufania, który został wspólnie nagromadzony w latach siedemdziesiątych. Pozytywnie oceniono perspektywy zacieśnienia wielopłaszczyznowych kontaktów dwustronnych, a także podkreślono szczególne znaczenie dalszego utrzymywania kontaktów na najwyższym szczeblu. Obie strony były zgodne co do tego, że omawianie wszystkich zagadnień odbywało się w atmosferze wzajemnego szacunku i szczerości. Mówiono otwarcie o rozbieżnościach, a równocześnie akcentowano to, co powinno zbliżyć ZSRR i RFN.

L. Breżniew i H. Schmidt zgodzili się co do tego, że należy konstruktywnie rozwiązywać nowe zadania, jakie wyłaniają się zarówno w stosunkach dwustronnych, jak i we współpracy międzynarodowej. Najważniejsze jest utrzymanie polityki odprężenia, która stanowi ogromną zdobycz narodów Europy.

* * *

W oświadczeniu dla prasy złożonym po zakończeniu rozmów radziecko-zachodnioniemieckich, Leonid Breżniew w następujący sposób sformułował główny wniosek, jaki wyciągnął z rozmów z kanclerzem RFN: należy dokładać wszelkich wysiłków, nadal pracować wspólnie dla utrwalenia pokoju, przywrócenia klimatu odprężenia i zau

(Dokończenie na str. 2)

Wybór I sekretarza

Dyskusja o reformie

Konferencja zakładowa PZPR w „Komunie"

Wczoraj obradowała III Sesja Konferencji Zakładowej PZPR Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Uczestniczyli w niej m. in.: członek stoczniowej organizacji partyjnej, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku **Tadeusz Fiszbach**, I sekretarz KM PZPR w Gdyni **Zygmunt Rosiak** oraz przedstawiciel Wydziału Organizacyjnego KC PZPR **Jacek Grabowski.**

(Dokończenie na str. 2)

Łatwo czy z trudnościami wejdziemy do MFW?

(Korespondencja z Nowego Jorku)

ZŁOŻONY przez Polskę wniosek o ponowne przyjęcie w poczet członków Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz związanego z tą organizacją Banku Światowego (Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju) wzbudził w kraju zrozumiałe nadzieje.

TYMCZASEM po stronie amerykańskiej wniosek Polski oraz złożony kilka dni wcześniej wniosek Węgier o przyjęcie do Międzynarodowego Funduszu Walutowego napotyka pierwsze opory. Jeszcze przed kilkoma miesiącami, kiedy to zaczęły krążyć pogłoski o możliwości zwrócenia się przez nasz kraj o ponowne przyjęcie do MFW, znany i wpływowy dziennik „Wall Street Journal", reprezentujący opinię sporej części wielkiego amerykańskiego biznesu, bezpardonowo wzywał Stany Zjednoczone do zablokowania Polsce drogi do MFW. Teraz, już po złożeniu wniosku, „Wall Street Journal" ponownie podniósł ten temat, nie dwuznacznie wypowiadając się przeciwko przyjęciu Polski i Węgier. Dziennik twierdzi, iż szkoda — jak to określa — topić pieniądze amerykańskich i zachodnioeuropejskich podatników, skoro nie widać w naszym kraju sygnałów, które świadczyłyby o przeobrażeniach w kierunku gospodarki rynkowej, jedynej zdolnej — zdaniem gazety — do wyprowadzenia tych krajów z długów.

Zbyt wcześnie jeszcze na określenie wszystkich dobrych i ujemnych stron uczestnictwa w MFW i Banku Światowym. Jedno wszakże trzeba sobie uświadamiać: decydując się na to posunięcie Polska i Węgry wchodzą na drogę, która zwłaszcza jeśli chodzi o nasz kraj powinna na długą metę przynieść poprawę sytuacji w bilansie płatniczym. Ale z pewnością nie będzie momentów bolesnych, a może nawet upokarzających.

KAZIMIERZ BILANOW
Interpress

WIECZÓR WYBRZEŻA
GDAŃSK — SOPOT — GDYNIA
Nr 231 (7646) Środa, 25 listopada 1981 roku Cena 2 zł

„Szczyt" arabski

W Fezie (Maroko) rozpoczyna się dziś konferencja szefów państw arabskich, na której zostanie omówiona aktualna sytuacja na Bliskim Wschodzie i w świecie arabskim. Najprawdopodobniej w centrum rozmów znajdzie się saudyjski plan uregulowania konfliktu bliskowschodniego.

Autor planu, książę **Fahd**, który przewodniczy delegacji saudyjskiej będzie zabiegał o zaaprobowanie propozycji, wyrażonych w 8 punktach. Jedna z nich mówi pośrednio o uznaniu Izraela jako państwa, co — zdaniem obserwatorów — może nadać nowy kierunek wysiłkom pokojowym w tym regionie.

(Dokończenie na str. 2)

Niech nikt nie liczy, że uda się poróżnić partię z robotniczymi załogami...

Oświadczenie Sekretariatu KC PZPR

W ostatnim okresie niektóre ogniwa Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" nasiliły kampanię wymierzoną przeciw komitetom i członkom Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Realizując koncepcje polityczne nielegalnych antysocjalistycznych organizacji głoszą między innymi hasła o wyprowadzeniu partii z zakładów pracy. W ślad za tym w niektórych zakładach pracy dochodzi do szykanowania członków PZPR oraz stosowania różnorodnych form presji psychicznej, w tym zwłaszcza wobec aktywu komitetów zakładowych. Tego rodzaju zjawiska stanowią przejaw niebezpiecznego awanturnictwa politycznego, wymierzonego wbrew pozorom, nie tylko w PZPR, lecz godzącego w żywotne interesy klasy robotniczej, w ideę rodzącego się frontu porozumienia narodowego.

Ataki przeciwko partii nakładają się na liczne ogniska napięć w różnych środowiskach i regionach kraju, czyniąc tym samym całokształt sytuacji politycznej coraz bardziej niebezpiecznym. Dzieje się to wszystko w okresie, kiedy stoimy na progu reformy gospodarczej, w sytuacji głębokich trudności rynkowych i gospodarczych w obliczu zbliżającej się zimy, kiedy powinniśmy ze wszystkich sił walczyć o spokój, o przetrwanie, o przezwyciężenie kryzysu.

(Dokończenie na str. 2)

Działalność Zjednoczonych Sił Zbrojnych

I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów PRL, minister obrony narodowej, gen. armii **Wojciech Jaruzelski** przyjął wczoraj przebywających na terenie Polski naczelnego dowódcę Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw-stron Układu Warszawskiego, marszałka Związku Radzieckiego — **Wiktora Kulikowa** i szefa sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw-stron Układu Warszawskiego — generała armii **Anatolija Gribkowa.**

W spotkaniu uczestniczył szef Sztabu Generalnego WP — generał broni **Florian Siwicki** i główny inspektor szkolenia generał broni — **Eugeniusz Molczyk.** Obecny był także przedstawiciel naczelnego dowódcy ZSZ przy Wojsku Polskim generał armii **Atanasij Szczegłow.**

Przedmiotem rozmów była problematyka koalicyjnej działalności Zjednoczonych Sił Zbrojnych, w tym dziedzina szkolenia i gotowości bojowej ludowego Wojska Polskiego, stanowiącego niezawodne ogniwo w systemie obronnym Układu Warszawskiego.

Spotkanie przebiegało w serdecznej, przyjaznej atmosferze.

PAP

Pogoda na jutro

Jak informuje dyżurny synoptyk gdyńskiego Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, jutro będzie zachmurzenie o charakterze zmiennym z przewagą dużego i przelotne opady deszczu ze śniegiem lub śniegu. Temperatura od minus 2 st. C do plus 2 st. C. Wiatry zachodnie i północno-zachodnie bardzo silne, porywiste, powoli słabnące. Rano lokalnie oblodzenie dróg.

* Nie zabezpieczono placów * Nie wykorzystano urządzeń * Nie wstrzymano dostaw

Marnotrawstwo na terenach wstrzymanych inwestycji

NA przełomie lat 1980—1981 podjętych zostało szereg decyzji zmierzających do ograniczenia zakresu inwestowania. Zdecydowano o zatrzymaniu realizacji wielu obiektów specjalną uchwałą Rady Ministrów.

Jak są realizowane te postanowienia, czy zabezpieczono place budowy, wykorzystano znajdujące się tam materiały, urządzenia i elementy? Odpowiedzi na to pytanie dostarczają wyniki przeprowadzonej ostatnio przez NIK kontroli, którą objęto 96 wstrzymanych inwestycji o wartości kosztorysowej ponad 65 mld zł.

Z ustaleń kontroli wynika, że liczne decyzje o wstrzymaniu realizacji inwestycji były podejmowane z opóźnieniem lub zmieniane; niekiedy, mimo decyzji, nie przerywano prowadzonych robót. W wielu przypadkach nie zabezpieczono obiektów, zgromadzonych maszyn, urządzeń i materiałów oraz placów budowy. W licznych przypadkach nie odwołano zamówień na dostawy i nie podjęto działań dla zagospodarowania maszyn i urządzeń.

Na licznych placach budowy stwierdzono, iż kontynuowano roboty na inwestycjach wstrzymanych, wykorzystując na ten cel limity przyznane na przeprowadzenie prac zabezpieczających. O opieszałości w przeprowadzeniu działań zabezpieczających świadczy wiele przykładów. W wytwórni skóry syntetycznej w Pionkach na budowie wstrzymanej na początku ub. roku do końca maja br. nie zabezpieczono np. fundamentów i rurociągu kanalizacyjnego. Na budowie fabryki domów w Koninie, również wstrzymanej na początku ub. roku, do końca maja br. wykonano roboty ustalone na 2,7 mln zł w wymiarze prawie o 1 mln zł mniejszym.

Aż na 38 skontrolowanych inwestycjach stwierdzono przypadki nieodpowiedniego zabezpieczenia maszyn i urządzeń przed działaniami atmosfery czynnymi oraz kradzieżą. Np. w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL — Świdnik złożono 400 ton konstrukcji stalowych, narażających je na odkształcenia.

Oddzielna sprawa to brak troski o odwołanie zamówień na dostawy nie potrzebnych w najbliższym czasie maszyn i urządzeń. Jaskrawym przykładem takiej praktyki jest kombinat budowlany w Koninie, który nie tylko nie odwołał zamówień na dostawę maszyn i urządzeń dla wstrzymanej fabryki domów, ale zakupił jeszcze dodatkowo konstrukcję, stolarkę oraz przenośniki taśmowe. Takie praktyki może usprawiedliwić fakt, iż spośród 96 objętych kontrolą inwestycji, tylko dla 1 wydano decyzję o całkowitym zaniechaniu budowy, natomiast w pozostałych nie określono terminu ewentualnego wznowienia realizacji. Nic więc dziwnego, że inwestorzy przetrzymują zgromadzone maszyny i urządzenia oraz materiały, a także zwlekają z odwołaniem przyszłych dostaw.

W ramach czynności pokontrolnych wystąpiono do niektórych ministrów o wydanie poleceń zmierzających do zabezpieczenia przed niszczeniem i defektowaniem tego, co pozostaje na terenach wstrzymanych inwestycji.

Na nie zmienionym poziomie...

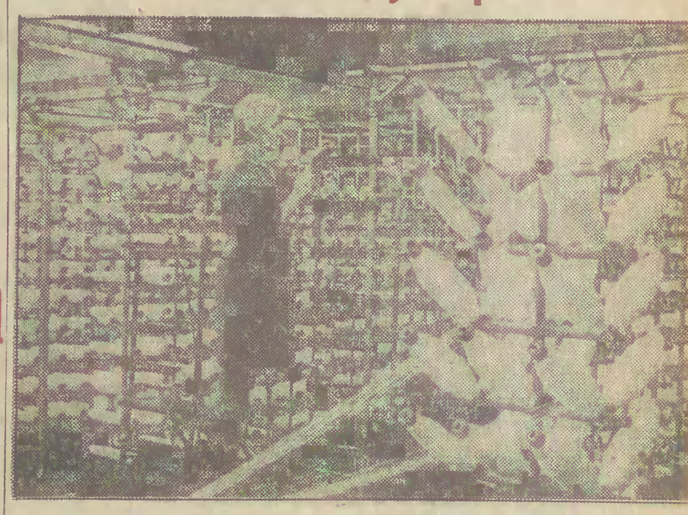

Firanki stały się również towarem deficytowym, mimo że znaczący ich dostawca — Fabryka Koronek „Fako" w Łodzi utrzymuje produkcję na poziomie ubiegłego roku. W br powstanie tu ogółem 23 750 tysięcy metrów kwadratowych wyrobów, w tym — 16 500 tys. m kw. firanek. Tradycyjnie, część produkcji — 20 proc. stanowi eksport, który przysporzy 10 mln złotych dewizowych. Firanki z Łodzi wysyłane są do Kanady, Anglii, Francji i ZSRR. Podobnie jak w latach ubiegłych tak i w tym roku wprowadzi się do produkcji 100 nowych wzorów poszukiwanych wyrobów.

Na zdjęciu: Halina Grembosz obsługuje snowadło.

CAF — Andrzej Zbraniecki

NA ŚWIECIE

WIZYTA A. SIWAKA W CSRS

Kilkudniową wizytę roboczą w Czechosłowacji zakończyli przedstawiciele kierownictwa NSZZ Pracowników Przemysłu Budowlanego i Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego w Polsce: przewodniczący Zarządu Głównego **Henryk Fidecki** i wiceprzewodniczący ZG **Albin Siwak.** Przeprowadzili oni rozmowy z kierownictwem Czechosłowackiego Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa i Produkcji Materiałów Budowlanych.

Wczoraj A. Siwak, członek Biura Politycznego KC PZPR, spotkał się z członkiem Prezydium, sekretarzem KC KPCz **Vasilem Bilakiem.** Rozmowa dotyczyła przede wszystkim działalności eksportowej Polski na rynku czechosłowackim oraz roli związków branżowych w tej dziedzinie.

USA NA MORZU KARAIBSKIM

Amerykański minister obrony **C. Weinberger** oznajmił o utworzeniu nowego regionalnego dowództwa sił zbrojnych USA dla rejonu Morza Karaibskiego. Weinberger stwierdził, że dowództwo to nie będzie rozporządzało stale wydzielonymi siłami zbrojnymi, jednakże będzie mogło w razie potrzeby wezwać jednostki marynarki wojennej znajdujące się w pobliżu.

Podkreśla się, że utworzenie nowego dowództwa dla tego regionu odzwierciedla dotychczasową linię polityczną administracji Reagana, które wciąż wysuwa twierdzenie o wzroście „zagrożenia" państw Ameryki Środkowej przez „siły lewicowe i komunistyczne".

KREDYT DLA POLSKI

Rada Ministerialna EWG obradująca wczoraj na szczeblu ministrów finansów 10 państw członkowskich zatwierdziła „w zasadzie" udostępnienie Polsce dodatkowej kwoty ok. 11-12 mln dol. na koszty transportu żywności. Do końca roku mają być zakończone dostawy żywności w ramach trzech tur o łącznej wartości 650 mln dol., żywności sprzedawanej nam na oprocentowany kredyt po cenach o 15 proc. niższych od światowych, a pochodzącej z nadwyżek EWG.

Agencja AP informuje, że definitywna decyzja w sprawie udostępnienia Polsce kwoty 11-12 mln dol. na koszty transportu zależna jest od rozstrzygnięcia sporów między ministrami finansów o dodatkowe wydatki w ramach budżetu EWG na rok 1981.

Prowizorium - reforma z ograniczeniami

Wariant optymalny czy polityka „małych kroków"?

WAŻNYM przyczynkiem do ożywienia dyskusji nad kształtem reformy gospodarczej, która jak wiadomo wprowadzona ma być w naszym kraju od 1 stycznia 1982 r., stało się spotkanie przedstawicieli środowisk pracowniczych i naukowych, zorganizowane wczoraj w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Gdańsku. Uczestniczyli w nim sekretarze KW: **Andrzej Karnabal** i **Edward Licznerski,** zaś przebieg aktualnych prac nad reformą zreferował doradca pełnomocnika rządu ds. reformy prof. **Władysława Baki — Jerzy Małkowski.**

Najbardziej kontrowersyjną i budzącą wiele emocji sprawą jest obecnie tzw. prowizorium systemowe, czyli rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie działalności przedsiębiorstw państwowych w 1982 r. Zdaniem prelegenta, stanowi ono w obecnych warunkach gospodarczych Polski rozwiązanie optymalne, będące niejako wstępem do „wielkiej reformy". Nie jest to więc — jak zapewniał J. Małkowski — chęć obejścia reformy, lecz jedynie przygotowanie właściwego gruntu dla jej wprowadzenia.

Z tezami „prowizorium" korespondowały wypowiedzi uczestników spotkania, do których ustosunkował się J. Małkowski, wyjaśniając niektóre wątpliwości, dotyczące m. in. pytań, czy rozporządzenie Rady Ministrów nie jest nawrotem do starego sposobu zarządzania, sposobu uzyskiwania dewiz przez przedsiębiorstwo, innych środków finansowych i surowców. Wyjaśnione były również różnice między rozporządzeniem Rady Ministrów a Uchwałą nr 118, podjętą przed rokiem. Dyskutanci dawali przy tym wyraz poglądom na temat sposobu przygotowywania reformy gospodarczej i metod jej wdrażania. Stwierdzano także niedostateczne wykorzystanie czasu, by idee nowego systemu gospodarczego dotarły do wszystkich zainteresowanych. Stawia-

(Dokończenie na str. 2)

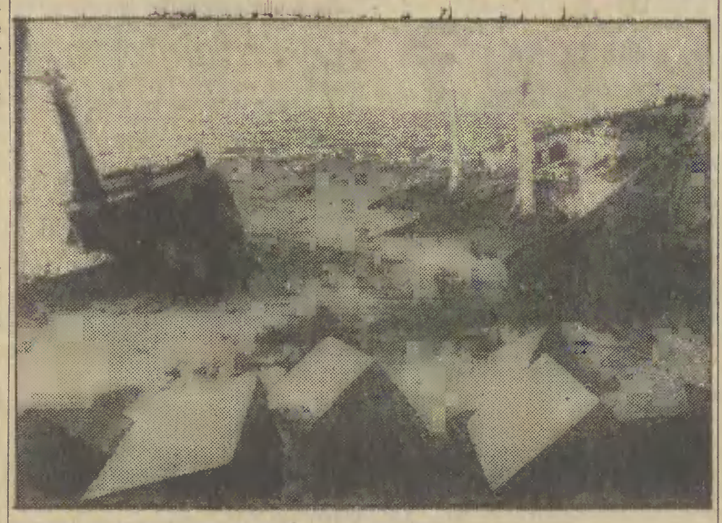

Na zdjęciu: Gibraltarski tankowiec „Globa Asimi" który pękł na pół po wpadnięciu na przybrzeżną płyciznę w Kłajpedzie 23 bm.

CAF — PI

Porozumienie ze strajkującymi w RSW

W wyniku sześciodniowych negocjacji prowadzonych pomiędzy komisją resortową RSW a grupą negocjującą Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność" pracowników RSW PUPiK oraz przedstawicielami krajowych rad związków zawodowych pracowników RSW „Niezależność" i NSZZ sprzedawców RSW „Prasa-Książka-Ruch" „Jedność", uzgodniono i podpisano wczoraj odrębne jednobrzmiące porozumienia, które ustalają: prawo pracowników prowizyjnych RSW do urlopów i zasiłków wychowawczych; prawo do wcześniejszych emerytur; zasady naliczania wynagrodzenia za październik wg nowych tabel prowizyjnych oraz podziału jednorazowego do-

(Dokończenie na str. 2)

Solidarnościowe strajki w uczelniach Trójmiasta

Wtorek był kolejnym dniem strajku solidarnościowego, który od 12 bm. rozwija się w środowisku akademickim. Niezależne Zrzeszenie Studentów podało, iż ogółem strajkuje 15 proc. wszystkich studentów w 70 uczelniach. Wtorek był również drugim dniem strajku solidarnościowego, który ogłosiła Ogólnopolska Komisja Porozumiewawcza Pracowników Nauki. Uczestniczą w nim pracownicy naukowi wielu ośrodków akademickich kraju.

PAP

W poniedziałek w godzinach wieczornych w Pałacu Prymasowskim w Warszawie ks. prymas Józef Glemp przyjął delegację środowiska akademickiego w składzie: rektorzy uczelni warszawskich m. in. Findelsen, Łapicki, Samsonowicz członkowie Prezydium KKK NZS i przedstawiciele komitetów strajkowych wyższych uczelni Warszawy. Przedstawiciele studentów poinformowali ks. prymasa o radykalnych nastrojach wśród strajkujących studentów zdecydowanych walczyć do skutku. Rektorzy Findelsen i Samsonowicz podkreślili w swych wystąpieniach ujemne skutki strajków. Prymas J. Glemp zwrócił się do członków KKK NZS o przekazanie swej prośby o jak najszybsze zakończenie akcji protestacyjnej oraz o spokojne i rozważne działanie.

BIPS

W uczelniach Trójmiasta trwa solidarnościowy strajk okupacyjny, popierający żądania studentów i pracowników naukowych Wyższej Szkoły Inżynieryjnej w Radomiu. Jak informuje nas **Krzysztof Wojciechowski** — koordynator akcji strajkowej z ramienia RU SZSP PG, na wczorajszym wiecu prze-

(Dokończenie na str. 2)

Zamiast Ligi Kobiet

Jak podaje prasa poranna, wczoraj odbyło się w Gdańsku spotkanie delegatek na VIII Krajowy Nadzwyczajny Zjazd Ligi Kobiet z I sekretarzem KW PZPR **Tadeuszem Fiszbachem** oraz wojewodą gdańskim **Jerzym Kołodziejskim.** Przewodnicząca Ligi Kobiet w naszym województwie **Alicja Szewczyk** przedstawiła tok przygotowań do zjazdu.

Zapowiedziano również, że gdańska organizacja wystąpi na zjeździe z propozycją utworzenia, na bazie Ligi Kobiet, nowej organizacji o nazwie Związek Kobiet Polskich. Jej celem będzie wypracowanie nowej formuły działania — w imieniu kobiet i na rzecz kobiet.

(gz)

„Columbia" na grzbiecie „Boeinga"

Amerykański wahadłowiec kosmiczny „Columbia", któremu po powtórnej podróży Ziemia — kosmos — Ziemia prasa amerykańska nadała miano „liniowca kosmicznego", opuścił wczoraj Kalifornię, gdzie 14 listopada br. lądował z kosmosu w bazie wojskowej Edwards. Załadowany na grzbiet „Boeinga 747" przemierzy w ciągu dwóch dni, w dwóch etapach, południe Stanów Zjednoczonych w drodze na przylądek Canaveral na Florydzie.

W trzecią, tygodniową podróż kosmiczną „Columbia" ma wyruszyć w połowie marca przyszłego roku.

PAP

Trzeci raz w tym miesiącu...

* Huraganowy wiatr połamał drzewa * Część Helu zalana * Katastrofa w Kłajpedzie

PO raz trzeci już w tym miesiącu mieliśmy wyjątkowo silny sztorm. Jak podaje dyżurny synoptyk zakładu prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Gdyni, jego przyczyną było, jak zazwyczaj, utworzenie się bardzo głębokiego układu niżowego na Atlantyku. W naszym rejonie, a więc na Bałtyku południowym i w strefie brzegowej spowodowało to dzisiejszej nocy huraganowe wiatry, których prędkość w porywach przekraczała 32 m/sek. Tendencje słabnące wystąpią dopiero wieczorem i jutro. Ponieważ tym razem wiatry miały kierunek południowo-zachodni, a

(Dokończenie na str. 2)

Oświadczenie Sekretariatu KC PZPR

(Dokończenie ze str. 1)

Autorzy demagogicznych wystąpień ierowanych przeciw partii nie troszą się w jaki sposób chronić klasę obotniczą i ludzi pracy przed groźbą ezrobocia, niekontrolowanym wzrostem cen, chciwością spekulantów, w ki sposób przeciwstawić się postępującemu rozwarstwieniu społeczeństwa az zachować zdobycze socjalne, ośiatowe i kulturalne. Ich głównym celem jest to, jak ugodzić w partię, w ocjalizm.

Próby ograniczenia działalności par- w zakładzie mają na celu pozbaienie jej wpływu na przebieg zmian połeczno - ekonomicznych związanych z reformą gospodarczą. Będą procesy niosące w okresie jej wdra nia dla ludzi żyjących z pracy rąk iele trudności i zagrożeń. W tej syacji jedynie silne socjalistyczne pańwo działające w interesie klasy robotniczej, chłopów i inteligencji może worzyć im skuteczną ochronę. Gwantem takiego państwa, jego sprawiedliwej polityki społecznej jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza spółdziałająca ze Zjednoczonym tronnictwem Ludowym i Stronnictwem emokratycznym. Realizując politykę drodzenia wartości ideowych i moalnych socjalizmu PZPR, ZSL i SD deklarowały współdziałanie ze wszystkimi siłami społecznymi, które uznają drogę socjalistycznej odnowy w Polsce.

Niech nikt nie liczy, że uda się poróżnić partię z robotniczymi załogami, że organizacje zakładowe i ich aktyw ulegną presji i pogróżkom. Za naszą partią przemawia niekwestionowany historyczny dorobek, fakt, iż zawsze była i jest z klasą robotniczą, że idzie aprobowaną przez nałód drogą głębokich przemian, reform i porozumienia. Przewodnia rola partii stanowi zasadę ustrojową, sformułowaną w Konstytucji PRL. Kto godzi lub próbuje ograniczać stosowanie tej zasady w praktyce, ten uderza w porządek prawny państwa.

Sekretariat KC PZPR potępia akty awanturnictwa politycznego, godzące w partię i jej miejsce w socjalistycznym państwie, potępia niedopuszczalne metody presji i nagonki na członków PZPR, próby rugowania komitetów partyjnych z zakładów pracy.

Oświadczamy z całą stanowczością, że partia nasza przeciwstawi się wszystkimi siłami tym wrogim poczynaniom.

PZPR, wierna ideałom marksizmu-leninizmu, swej klasowej tradycji traktuje jako nadrzędny cel i główną swoją powinność patriotyczną służbę narodowi i troskę o interesy ludzi pracy.

SEKRETARIAT KC PZPR
Warszawa, 24 listopada 1981 r.

Prowizorium - reforma z ograniczeniami

(Dokończenie ze str. 1)

no przy tym tezę, że jest to możliwe pod warunkiem uwiarygodnienia poczynań władz, co wpłynie na mobilizację sił wytwórczych. W tej sytuacji rozporządzenie Rady Ministrów nie spotyka się z powszechną aprobatą, a szereg jego ustaleń poddawanych jest powszechnej krytyce. Tutaj też zawarta jest zasadnicza wątpliwość polemistów, wyrażających opinie iż zamiast wariantu optymalnego reformy stosuje się politykę „małych kroków"

Na najistotniejsze pytanie o dalszy los reformy gospodarczej odpowiedzieć musi, jak się wydaje, nie tylko pełnomocnik rządu i jego zespół, ale przede wszystkim każdy, kto będzie ją w codziennej praktyce realizował. Wydaje się więc, że obok ostrej i prycypialnej dyskusji czas już najwyższy, by podejmować w zakładach pracy, środowiskach i organizacjach konstruktywne wnioski, które nadawać będą nie tylko ton, ale przede wszystkim kierunki reformy, odpowiadając na najżywiej interesujące wszystkich pytanie: jaka będzie Polska za 5, 10 czy 15 lat. Jaki będzie nasz kraj w roku 2000.

Opr. A.

Rozmowy i konsultacje

(Dokończenie ze str. 1)

fania. Jest to bardzo ważny drogowskaz dla konkretnej polityki.

Podobnie jak rząd federalny — powiedział L. Breżniew — my również uważamy za pożądane dalsze utrzymywanie kontaktów na najwyższym szczeblu. Gość radziecki poinformował o przekazaniu Helmutowi Schmidtowi i Karlowi Carstensowi zaproszeń do złożenia wizyty w Związku Radzieckim.

Z kolei Helmut Schmidt oświadczył: nie pominęliśmy żadnego trudnego problemu. Mówiliśmy o tym w bardzo szczerej i pełnej zaufania, partnerskiej atmosferze. Mówiliśmy również o naszych wspólnych interesach, o nadrzędnym wspólnym zainteresowaniu umocnieniem pokoju w Europie i na świecie, a także o naszym wspólnym zainteresowaniu dalszym rozwojem naszych stosunków dwustronnych, zwłaszcza naszej wymiany gospodarczej.

Stwierdzenie o atmosferze wzajemnego zaufania dotyczy również rokowań obu ministrów spraw zagranicznych, pana Gromyki i ministra federalnego Genschera. Chciałbym skorzystać z okazji, aby podziękować gościom radzieckim za tę wizytę i chcę powiedzieć, że przyjąłem bardzo chętnie zaproszenie wystosowane przez radzieckiego sekretarza generalnego.

* * *

Kanclerz RFN, Helmut Schmidt oświadczył wczoraj na posiedzeniu frakcji parlamentarnej SPD w Bundestagu, że jego rozmowy z Leonidem Breżniewem toczyły się w dobrej atmosferze choć merytorycznie nie były łatwe.

„Po wszystkich naszych rozmowach — powiedział kanclerz — nie mam najmniejszej wątpliwości co do poważnej woli kierownictwa radzieckiego, — aby za pośrednictwem rokowań genewskich dojść do istotnego ograniczenia broni średniego zasięgu". Schmidt dodał, że ze swej strony starał się rozwiązać poważne wątpliwości radzieckie co do wiarygodności stanowiska USA i gotowości kierownictwa amerykańskiego do rokowań.

PAP

„Szczyt" arabski

(Dokończenie ze str. 1)

Spośród 22 państw członkowskich Ligi Arabskiej tylko 12 wysłało do Fezu delegacje na najwyższym szczeblu. Są to Bahrajn, Dżibuti, Jordania, Kuwejt, Liban, Maroko, Katar, Syria, Zjednoczone Emiraty Arabskie i oba państwa jemeńskie. Algieria, Irak, Libia, Mauretania, Oman, Arabia Saudyjska, Sudan i Tunezja przysłały na konferencję przedstawicieli, którymi są wysoko postawione osobistości rządowe. Egipt nie został zaproszony na „szczyt" z powodu ugodowej polityki wobec Izraela a przywódca Libii, płk Muammar Kadafi oficjalnie odmówił wzięcia udziału w obradach.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych państw arabskich, która zajmowała się merytorycznym przygotowaniem „szczytu", nie zdołała uzgodnić wspólnego stanowiska wobec planu saudyjskiego z powodu rozbieżności między poszczególnymi krajami. Pozostawiono tę kwestię do rozstrzygnięcia szefom państw. Chodzi głównie o punkt implikujący uznanie Izraela. Libia uznała plan saudyjski za zdradę sprawy arabskiej.

Trzeci raz...

(Dokończenie ze str. 1)

dopiero dzisiaj rano skręcające na zachodni, nie spowodowało to, tak jak podczas pierwszego listopadowego sztormu, przekroczenia stanu alarmowego wód.

Pewnym pocieszeniem może być prognoza meteorologów, nie zapowiadająca w najbliższych dniach tak silnych wiatrów.

Na Bałtyku siła wiatru dochodziła do 12 st. w skali Beauforta. Jak nas poinformowano dziś rano w PRO i GUM, gwałtowny sztorm nie był zaskoczeniem, gdyż obowiązywało już ostrzeżenie. W pogotowiu znajdują się holowniki i jednostki ratownictwa okrętowego lecz dotychczas nie były wzywane do żadnej akcji.

Sztorm odbił się na pracy portów w Gdańsku i Gdyni, które zaprzestały pracy o godz. 13. Uniemożliwione bowiem zostały manewry holownicze i eksploatacja dźwigów. Prowadzono jedynie rozładunek z wagonów do magazynów.

Podczas ostatniej nocy szalejący w woj. gdańskim silny wiatr przewrócił kilkanaście drzew w rejonie Kartuz. Znacznie poważniej przedstawia się sytuacja na Helu, gdzie wysoka fala sztormowa zalała część urządzeń oraz piwnic w kilku budynkach mieszkalnych. W akcji wypompowywania wody uczestniczy około 40 strażaków.

Sztorm dał się także we znaki kolei. Jego skutki na magistrali węglowej pomiędzy Tczewem i Gdańskiem to zakłócenie w ruchu pociągów dalekobieżnych. W związku z uszkodzeniem sieci trakcyjnej, aż w kilku miejscach, ruch pociągów odbywa się tylko po jednym torze. Opóźnienia pociągów sięgają do 60 minut. Prace przy usuwaniu skutków sztormu trwają.

Na odcinku Władysławowo — Hel, wskutek zawalenia torów słupami i drzewami, ruch pociągów został w ogóle wstrzymany. O godz. 6 rano do akcji przystąpiło wojsko, aby oczyścić zatarasowany szlak.

* * *

Również nad radzieckim wybrzeżem Bałtyku oraz w rejonie Krymu szalały gwałtowne sztormy. Do dużej katastrofy doszło w Kłajpedzie, gdzie brytyjski tankowiec „Globe Assimi", w którego zbiornikach znajdowało się 16,5 tys. ton mazutu, został wyrzucony na kamienne podłoże mola i rozłamał się na dwie części. Wypływający ze zbiorników mazut rozlał się po powierzchni przybrzeżnych wód portu. Specjalne brygady zaczęły otaczać pływającymi zaporami zanieczyszczony czarną mazią rejon. Bez przerwy pracują statki zbierające rozlany mazut.

Trwa również usuwanie skutków gwałtownego sztormu, który niedawno przeszedł nad uzdrowiskiem Eupatoria na Krymie. Huraganowy wiatr, który w porywach osiągał prędkość 35 m na sekundę, wyrywał drzewa, zrywał przewody elektryczne...

Sztorm zerwał cumy dwóch pływających dźwigów, które wyrzucone zostały na nabrzeże uzdrowiska. Fale wyrzuciły na brzeg płynący do Eupatorii statek towarowy „Konstantinowka". Dopiero po kilku dniach zdołano ściągnąć na wodę statki i pływające dźwigi. Huragan choć już z mniejszą siłą nadal szaleje nad czarnomorskim wybrzeżem.

gz, man, g, n.

Kto zamordował księcia de Broglie?

Zagadka ulicy Dardanelles

150-KILOGRAMOWY plik akt zgromadzonych w ciągu pięcioletniego śledztwa, stu czterziestu świadków, 16 adwokatów broniących czterech głównych oskarżonych — oto znaki orientacyjne rozpoczynającego się w paryskim sądzie dnego z najsensacyjniejszych procesów w powojennej historii francuskiego wymiaru sprawiedliwości...

...Chłodny wigilijny ranek 1976 r.: k w banalnym powieścidle z czarnej erii, na chodnik wyludnionej o tej po e ulicy Dardanelles pada śmiertelnie ugodzony kulą mężczyzna. Brygadier przybyły na miejsce zbrodni przeiada dokumenty zabitego — nie ma ątpliwości; jest nim 55-letni deputowany do parlamentu, książę Jean de roglie, potomek arystokratycznej rodziny, były minister w rządzie de aulle'a mer miasteczka noszącego go imię, główny negocjator układu 1962 r. kładącego kres wojnie alerskiej.

Wiadomość zostaje niezwłocznie rzekazana na wysokie szczeble. Dziw e, ale niektórzy ministrowie nie są askoczeni tym dramatem. — Książę yt już od dawna spalony politycznie - powiada jeden z nich — na skutek woich dwuznacznych powiązań ze śroowiskami podejrzanymi. Podobno łączyły go ciemne interesy z najrozmaitszymi „niebieskim ptakami". Przypominano więc sobie, że już znacznie cześniej krążyły pogłoski, jakoby by sekretarz stanu do spraw zagranicznych tkwił po uszy w pewnej nigdy ie wyjaśnionej oficjalnie aferze związanej z handlem bronią, że uczestniczył w aferze finansowo-łapówkarskiej d.

Wówczas były to tylko supozycje, tóre jednak z chwilą pojawienia się sprawy Brogliego" nabrały nowego lasku. Tymczasem już po pogrzebie, o którym rzucała się w oczy niebecność świata polityków, ówczesny inister spraw wewnętrznych, Michel oniatowski, obwieścił triumfalnie, że inni morderstwa są już pod kluczem. le oficjalna wersja wydarzeń, jakie ozegrały się w XVII dzielnicy, posiada zbyt wiele luk, by przyjąć ją bez astrzeżeń.

Dość naiwnie wyglądał powód, dla tórego dwaj wątpliwej reputacji gentemeni, Patric Ribemont i Pierre Vara, mieliby inspirować zbrodnię, wyonaną przez Gerarda Freche za 50 tys. franków: pożyczka w wysokości 4 mln fr., jaką książę udzielił swoim bliskim znajomym. Obaj zresztą kategorycznie zaprzeczali, iżby w ogóle mieli coś wspólnego ze śmiercią znanego polityka.

Na jakiś czas cała historia ucichła, nie słychać było o przygotowywanym procesie, nikt też nie starał się wyjaśnić setek wątpliwości. Ale oto satyryczny tygodnik „Le Canard Enchaine", znany ze swoich skandalotwórczych wypadów, wprawiających często w zakłopotanie koła rządzące we Francji, opublikował w kwietniu ub. roku fragmenty raportów policyjnych do władz politycznych z 1 kwietnia 1976 r. i 24 września tegoż roku. Ich treścią są informacje, że pewien bogaty właściciel restauracji i czołowa osobistość polityczna są zamieszani w plany puszczania w obieg znacznej ilości fałszywych obligacji skarbowych. Ponadto z dokumentów tych wynika, że policja francuska wiedziała, iż przed puszczeniem w obieg tych fałszywych papierów, wynajęci mordercy mieli za bić ową osobistość. Z powodów nie podanych do publiczności wiadomości, policja otrzymała wówczas rozkaz przerwania śledzenia wobec wszystkich osób podejrzanych — działo się to na 16 dni przed zabójstwem księcia Broglie. Jeśli wierzyć pismu, policyjne raporty nie zostały przekazane sędziom śledczym prowadzącym sprawę zabójstwa.

„W aferze Broglie — pisał przed laty inny francuski tygodnik „Le Point" — mamy do czynienia z gorzkim i podejrzanym pomieszaniem gatunków, gdzie pieniądz stapia się w jedno z polityką, gdzie nie wiadomo kto jest czystym parlamentarzystą, kto aferzystą, gdzie handlowanie wpływami bardzo szybko pociąga za sobą handlowanie wszystkim".

Po pięciu latach śledztwa przed sądem stanie czterech oskarżonych: domniemany zabójca i jego trzej opiekunowie, z których jeden o mały włos padłby niedawno ofiarą niezidentyfikowanego napastnika, strzelającego doń z dalekonośnego karabinu w czasie spaceru po więziennym podwórzu. Podobno inicjatorką tej kolejnej zbrodni była dr Azerad, lekarka więzienna i dobra znajoma wszystkich osób uczestniczących bezpośrednio w sprawie księcia Broglie, nie wyłączając tego ostatniego.

Coraz więcej niejasności, coraz bardziej zagmatwana wydaje się zagadka ulicy Dardanelles. Dlaczego właściwie zginął książę? Słaba nadzieja — powiadają w Paryżu — aby wyjaśnił ją proces, jeśli nie udało się tego dokonać w toku trwającego pięć lat śledztwa.

MAŁGORZATA WASILEWSKA
Interpress

Wybory w „Komunie"

(Dokończenie ze str. 1)

W czasie obrad dokonano wyboru I sekretarza Komitetu Zakładowego; został nim Zbigniew Biernat, długoletni pracownik stoczni.

W dyskusji zebrani poruszyli sprawy reformy gospodarczej w stoczni. Ustosunkowano się do projektu tzw. prowizorium systemowego. Mówcy podkreślili, że efekty można osiągnąć dopiero po określeniu warunków stanowiących podstawę do realizacji samofinansowania, samodzielności i samorządności przedsiębiorstwa.

Na temat aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej kraju mówił też I sekretarz KW PZPR w Gdańsku Tadeusz Fiszbach. Szczegółowe sprawozdanie z konferencji przyniosła dzisiejsza poranna prasa.

Man.

Chłopcy drożsi...

Jak donoszą z Kuala Lumpur, w Malezji rozpoczęło się śledztwo w sprawie działalności gangu zajmującego się handlem dziećmi. Komunikat urzędu policji stwierdza, że główna kwatera przestępczej grupy znajdowała się w stanie Johore. Stamtąd „żywy towar" był dostarczany zarówno kontrahentom zagranicznym, jak i na rynek wewnętrzny. Ustalono sztywną cenę: za chłopca liczono 4 tysiące ringgitów (ok. 2 tys. dolarów), a za dziewczynkę — 2 tys. ringgitów.

PAP

Sytuacja na wsi

Wczoraj zakończyły się trwające od 19 bm. w gmachu Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej rozmowy pomiędzy Komitetem Protestacyjnym Rady Głównej Centralnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych — Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych, któremu przewodniczył członek Prezydium Rady Głównej CZKIOR NSZZRI — Bolesław Zalewski, a komisję międzyresortową wyznaczoną przez premiera do prowadzenia rozmów, której przewodniczył wicemister rolnictwa i gospodarki żywnościowej — Andrzej Kacała.

Rozmowy, które dotyczyły żywotnych spraw polskiej wsi zakończono podpisaniem wspólnego protokołu ustaleń. Określono przede wszystkim sposoby i terminy realizacji:

— zagwarantowania trwałości chłopskiego gospodarstwa rodzinnego w systemie socjalistycznym,

— utrzymanie obecnej siły nabywczej środków pieniężnych pochodzących ze sprzedaży produktów rolniczych do uspołecznionego aparatu skupu,

— poprawy zaopatrzenia gospodarstw chłopskich,

— przyspieszenia prac nad projektem ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym rolników i ich rodzin.

Przedmiotem rozmów były także warunki funkcjonowania jednostek gospodarczych kółek rolniczych.

Przewodniczący komitetu protestacyjnego — Bolesław Zalewski stwierdził jednoznacznie iż z chwilą podpisania porozumienia odwołuje się akcje protestacyjną prowadzoną przez Związek Kółek i Organizacji Rolniczych — Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych na terenie całego kraju.

* * *

Pogotowie protestacyjne na terenie całego kraju utrzymuje natomiast Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność", który powołał ogólnokrajowy komitet protestacyjny z siedzibą w Siedlcach upoważniając go do koordynowania akcji protestacyjnej oraz prowadzenia rozmów z rządem. Rolnicy zrzeszeni w NSZZ „Solidarność" RI prowadzą swą akcję pod hasłem pełnej realizacji porozumień ustrzycko-rzeszowskich i bydgoskich, które ich zdaniem nie są wprowadzone w życie przez rząd.

Porozumienie ze strajkującymi w RSW

(Dokończenie ze str. 1)

datku w wysokości 30 mln zł. pomiędzy sprzedawców; zasady prenumeraty prasy w miastach na 1982 r.

Niezależnie od tych porozumień, podpisane zostały dwa załączniki stanowiące integralną część tego porozumienia: — w sprawie zasad prowizyjnego wynagradzania za listopad i grudzień br.; a także — w sprawie wynagrodzenia za czas nie przepracowany w związku z akcją protestacyjną.

PAP

Solidarnościowe strajki

(Dokończenie ze str. 1)

czytane zostało oświadczenie Komitetu Wykonawczego RU SZSP, podpisane również przez Uczelnianą Radę Studentów Pracujących. Czytamy w nim m. in.: „Bezpośrednią przesłanką naszej decyzji jest stanowisko Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w sprawie konfliktu w radomskiej WSI. Jednakże strajk nasz nie jest jedynie wyłącznym protestem wobec radomskiego incydentu, bowiem konflikt ten jest potwierdzeniem zjawiska daleko bardziej ważnego — oportunistycznej i lekceważącej polityki ministerstwa wobec najważniejszych problemów środowiska akademickiego".

Do strajku przyłączyli się pracownicy uczelni — członkowie „Solidarności". Strajk ich będzie trwał do dzisiaj do godziny 22.00. Wczoraj w nocy gmach PG okupowało 687 pracowników naukowych i 204 studentów. W dzień oprócz kolokwiów i egzaminów odbywają się normalne zajęcia. Jeżeli okaże się, że konflikt radomski nie może być rozwiązany zgodnie z postulatami środowiska akademickiego, akcja będzie przedłużona, ale decyzja o jej podjęciu może zapaść dopiero w czwartek, kiedy w Radomiu zbierze się delegacja konferencji rektorów szkół wyższych.

Studenci Wyższej Szkoły Morskiej do strajku okupacyjnego przystąpili wczoraj o godzinie 8 rano. Tego też dnia pracownicy uczelni — członkowie „Solidarności" wzięli udział w tajnym referendum, w którym 90 proc. opowiedziało się za przystąpieniem do strajku. Będzie on trwał do jutra do godziny 8.00. Wczoraj rozpoczęli strajk członkowie Niezależnego Zrzeszenia Studentów z Akademii Wychowania Fizycznego. Dzisiaj rano przyłączyli się do nich wszyscy studenci, a także pracownicy dydaktyczni. Nie strajkuje tylko Studium Wojskowe oraz słuchacze studiów zaocznych, którzy na zajęcia przyjeżdżają z różnych stron województwa. Strajk studentów trwa od godziny 8 do 16, następnie w budynku pozostaje wydelegowana grupa. Pracownicy naukowi kończą akcję dzisiaj o godzinie 22.00. Jak twierdzi Jan Gliszczyński — wiceprzewodniczący Studenckiego Komitetu Strajkowego AWF, jeżeli konflikt radomski w tym tygodniu nie wyjaśni się, to od przyszłego tygodnia na uczelni wprowadzone zostaną dla strajkujących niektóre zajęcia dydaktyczne.

400 studentów okupuje budynek Instytutu Biologii Medycznej; okupowany jest także budynek farmacji. Do młodzieży przyłączyli się pracownicy naukowi, zrzeszeni w „Solidarności". Zajęcia odbywają się normalnie, strajk ma zostać zakończony dzisiaj o godzinie 20. Od wczoraj trwa okupacyjny strajk solidarnościowy na PWSSP. Bierze w nim udział 60 osób, do których dołączyć mają dzisiaj od godziny 17.00 także pracownicy naukowi członkowie „Solidarności". Młodzież akademicka przebywając w uczelni korzysta w tym czasie z pracowni malarstwa i rzeźby. PWSM ogłosiła solidarnościowy strajk, ale nie okupacyjny, gdyż w tym czasie na uczelni odbywają się Dni Muzyki Bułgarskiej, w których bierze udział także młodzież akademicka oraz pracownicy naukowi. Bez zmian przebiega akcja strajkowa na Uniwersytecie Gdańskim.

(ztm.)

SPRAWY I SPRAWKI

UTONĘŁO DWÓCH WĘDKARZY

Tragiczne wydarzenie miało miejsce na jeziorze Miedwie koło Szczecina. Na skutek wywrócenia się łodzi utonęło dwóch wędkarzy ze Stargardu 61-letni Erwin S. i 60-letni Leszek t. — potwierdzają z niej w odległości ok. 700 metrów od brzegu.

Prowadzone jest dochodzenie mające na celu ustalenie okoliczności tragicznego wypadku.

OKRADZIONO KOŚCIÓŁ

Zuchwałego włamania dokonano do kościoła parafialnego w Myślenicach woj. krakowskie. Przestępca po wybiciu szyby w oknie świątyni na wysokości 4 metrów dostał się do środka i ukradł wota o wartości miliona złotych. Dochodzenie trwa.

Porachunki przestępców

Wczoraj wieczorem przed jednym z podmiejskich barów w Mediolanie rozegrała się krwawa tragedia. Według naocznych świadków incydentu, pewien osobnik pod jakimś pretekstem wywabił z baru na ulicę 4 mężczyzn w wieku 21—32 lata, do których następnie jego wspólnicy otworzyli ogień z broni palnej. Napastnicy zbiegli samochodem w nieznanym kierunku. Mimo zablokowania ulic, policji nie udało się wpaść na ślad po przestępcach.

Trzy osoby zginęły na miejscu, a czwarta zmarła w drodze do szpitala. Ofiary były znane w kronikach policyjnych, jedna z nich była hersztem gangu przemytu narkotyków.

Zdaniem policji, chodziło o porachunki w świątku przestępczym.

PAP

„Trzeba wyraźnie i jasno tu powiedzieć: nie zawsze możliwy jest dialog: często sama próba podjęcia go bywa hańbą (jeśli nie jest zwykłą głupotą)."

Na bakier nie tylko z historią
Kto przeinacza - co przemilcza?

PRZEDZIWNIE pokrętne bywają drogi do popularności. JAN JÓZEF LIPSKI, „eseista, krytyk literacki, autor wstępów i opracowań" — jak czytamy w nocie biograficznej wydanego w r. 1977 leksykonu „Polscy pisarze współcześni" w ciągu kilku zaledwie ostatnich dni osiągnął to, czego nie dobił się przez ponad 30 lat, poczynając od pierwszych kroków literackich w bibliotece przewodników pracy „Książki i Wiedzy", a kończąc na ostatnich, tegorocznych publikacjach w tzw. Niezależnej oficynie wydawniczej oraz emigracyjnej paryskiej „Kulturze". Stało się tak za sprawą przedruku części jego eseju, z którego zapożyczam motto, w zachodnioniemieckiej „Frankfurter Allgemeine Zeitung" zaprezentowanego już w naszej telewizji i skomentowanego m. in. przez „Trybunę Ludu". Rozdział wykorzystany przez dziennik — jak należy się domyślać za aprobatą autora — pod dwupiętrowym tytułem: „Mit niemieckiego „Drang nach Osten" jest naszą wymówką — Polacy i Niemcy, stosunki muszą być raz oczyszczone z kłamstw" dotyczy w istocie kilku ważkich problemów polsko-niemieckich historii i współczesności w optyce p. J. Lipskiego.'

Jaka to optyka? J. J. Lipski, doktor filologii polskiej (UW — 1966) r. pisze: „Do Niemców mamy od wieków wiele pretensji. To cesarze niemieccy najeżdżali nasz kraj, by go sobie podporządkować, nie odwrotnie. Teutoński Zakon Krzyżowy Najświętszej Marii Panny był zmorą Prusów, Litwinów, Pomorzan i Polaków. Prusacy wraz z Rosjanami i również niemieckojęzycznymi Austriakami rozebrali I-szą Rzecz pospolitą. Rugi, hakata, prześladowania narodowo-religijne pod pruskim zaborem były już pierwszą zapowiedzią tego, co stało się w czasie drugiej wojny światowej. O ogromie zbrodni hitlerowskich na ziemi polskiej nie ma się co rozwodzić."

Rejestr ów — jak widać — jest dość systematyczny. Bardzo oględnie traktuje znane współczesnym Polakom łącznie z uczestnikiem powstania warszawskiego J. J. Lipskim konsekwencje gehenny narodu polskiego w latach 1939—1945. Ten rejestr posłużył autorowi do następującego stwierdzenia:

„Musiał jednak przyjść moment — jeśli chcieliśmy pozostać w kręgu chrześcijańskiej myśli i cywilizacji zachodnioeuropejskiej — by powiedzieć: wybaczamy i prosimy o wybaczenie... Wyciągnięcie ręki przez Episkopat Polski do Episkopatu Niemiec — było najśmielszym i najbardziej dalekowzrocznym czynem powojennej historii Polski" — pisze J. J. Lipski.

Przede wszystkim istnieniem również naszych win wobec Niemców.

Tutaj już lista jest znacznie obszerniejsza, stanowi ona trzy czwarte całej publikacji na łamach zachodnioniemieckiego dziennika. A oto przegląd „polskich win głównych":

„Wzięliśmy udział w pozbawieniu ojczyzny milionów ludzi" a przecież „wyrządzenie zła zobowiązania moralne, choćby ten kto go od nas doznał, wyrządził nam stokroć więcej — a na dodatek w słabym stopniu odczuwał potrzebę zadość uczynienia.

Zasadą mniejszej niesprawiedliwości, konieczność urządzenia życia milionom Polaków opuszczających z konieczności swą ojczyznę na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej — jest zresztą jedynym usprawiedliwieniem tego, co się stało. Nie usprawiedliwiałyby tego w żaden sposób racje historyczne — bardzo wątpliwe — ani etniczne, z wyjątkiem może Opolszczyzny, co też jest wątpliwe. Przejdźmy się po Warmii i Mazurach, by na własne oczy zobaczyć ilu tam napotkamy autochtonicznych Polaków, tzn. Mazurów i Warmiaków!".

Zdaniem J. J. Lipskiego mało, że znaleźliśmy się oto w Gdańsku i na Warmii, na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim od setek lat — jak pisze — „zniemczonym bez gwałtów, drogą naturalną". Mamy na dokładkę, czelność wierzyć „że wróciliśmy po drugiej wojnie światowej na ziemie zagrabione nam przez Niemców". A to przecież mit, taki sam, jak „mit Drang nach Osten — wychwycony z głupiej i zbrodniczej mitologii wilhelmińskich Niemiec."

I wreszcie zakończenie rozdziału, w którym autor zastrzega się, że świadom jest zachowania się niemieckiej mentalności „toksyn nacjonalizmu" oraz „faktów — rozdmuchiwanych zresztą przez naszą urzędową propagandę ponad ich proporcje w życiu dzisiejszych Niemiec — świadczących, że z uwagą winniśmy śledzić stan potencjalnej gotowości części Niemców do recydywy. Zarazem jednak winniśmy zrobić maksimum tego, co można, by z naszej strony stworzyć optymalne przesłanki do pojednania naszych narodów. Przede wszystkim musimy niejedno zmienić, w nas samych i w naszej świadomości historycznej, by to było możliwe".

Cóż — J. J. Lipski nie jest oni pierwszym, ani z pewnością ostatnim strojącym się w szaty moralizatora, rzecznika uniwersalnego, ogólnoludzkiego pojednania. Sęk w tym, że rzeczywistość nigdy nie była i nie jest skreślana przez pięknoduchów, ale przez realne układy sił, realne interesy i egoizmy narodowe. Ale w wypadku autora publikacji w frankfurckiej gazecie posługuje się on — oględnie mówiąc — przeinaczeniami i przemilczeniami.

Przykłady, zacznijmy od powołania się na znane wystąpienie Episkopatu Polski do biskupów zachodnioniemieckich w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. J. J. Lipski nie powinien udawać że nie wie jak brzmiał cytowany przezeń zwrot w liście pisanym po polsku. A brzmiał przecież zgodnie z wersetem modlitwy: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" Więc po co tłumaczyć to raz jeszcze z niemieckiego „Vergeben"?

Skoro już przy temacie jesteśmy — czemuż to w swej pracy J. J. Lipski tak chętnie szermujący epitetami „degeneratów etycznych" i „głupców politycznych" wobec tych, którzy opowiadali się za polskością wszystkich Śląsków, Warmii i Mazur, Gdańska i obu Pomorzy i którzy — jak wiadomo dla polskości tej uczynili i czynią nadal na tych ziemiach bardzo wiele, nie sięgnie również np. do ówczesnego arcybiskupa Karola Wojtyły, czy nieżyjącego kardynała Stefana Wyszyńskiego? Dlaczego również milczy o tym że — w przeciwieństwie do zachodnioniemieckiego Kościoła ewangelickiego — katoliccy biskupi tego kraju, ani wówczas nie podjęli wyciągniętej polskiej ręki, powodowani dość prozaicznymi względami nieosłabiania w nadchodzących wyborach sił chrześcijańskiej demokracji RFN, a do dnia dzisiejszego nie zajęli jasnego stanowiska w sprawie granicy na Odrze i Nysie, nie posunęli się oni na krok poza obowiązującą w swym kraju prawną doktrynę, mówiącą o Rzeszy niepodzielnej w granicach z roku 1937?

J. J. Lipski owładnięty najwidoczniej „Ksenofobią i megalomanią narodową", o którą tak chętnie podejrzewa „prawie każdego Polaka (nawet wykształconego!) wydaje się nie widzieć również, że operacja ustalania nowych granic powojennej Europy i związane z nią akcje przesiedleńcze — w tym wypadku ludności niemieckiej — nie były aktem polskiej zemsty, czy samowoli, lecz konsekwencją sojuszniczych decyzji. Zwłaszcza poczdamskich, mających w swym rodowodzie przede wszystkim uparte, choć nie pozbawione meandrów stanowiska Winstona Churchilla. Decyzji — uwzględniającej takie m. in. realia jak konieczność zrekompensowania Polsce niepowetowanych strat poniesionych przez nią w wyniku hitlerowskiej napaści i okupacji, jak — również — polski wkład w berlińską wiktorię i spotkanie sojuszników na Łabie. I te właśnie realia decydowały, a nie racje historyczne, których aktualność może być przedmiotem rozmaitych dyskusji, ale które same w sobie o niczym na ogół nie decydują.

A owo kwestionowane w tytule niemieckie „parcie na wschód?" Kto uwierzy, że „Drang nach Osten", uznany powszechnie w historiografii polskiej różnych szkół, w pracach liczących się w świecie autorytetów z RFN i NRD, a także innych krajów wymyślili do spółki polscy endecy i komuniści? Autor — zajęty w niedawnym okresie, jak tego nie omieszkała podkreślić frankfurcka gazeta, działalnością w b. „Komitecie Obrony Robotników" mógłby przecież bodaj sięgnąć po wydaną już w Polsce Ludowej, a ostatnio wznowioną przez PIW książkę „Bismarck a Polska", pióra Józefa Feldmana, akurat nie pasującego do tego schematu, bo „piłsudczyka".

Nie sposób nie wspomnieć o jeszcze jednym przemilczeniu w pracy J. J. Lipskiego opublikowanej wszak po raz pierwszy w tzw. niezależnej oficynie wydawniczej w połowie br., przedrukowanej w październiku, br. przez emigracyjną „Kulturę", a ostatnio najgłośniej upowszechnianej przez frankfurcki dziennik — świeci nieobecnością również taki oto fakt jak istnienie od 32 lat drugiego państwa niemieckiego — NRD. Można się domyślać, że J. J. Lipskiemu bardzo nie na rękę jest ten fakt, że nie odpowiada mu metoda wychowywania społeczeństwa za Odrą i Nysą w duchu przyjaźni do Polski i Polaków. Można domyślać się — skoro wyraźnie odpowiada mu bradziej „wolny rynek" idei nad Renem, na którym obok głosów świadczących o zrozumieniu kompleksu polsko-niemieckich powiktań, lub przynajmniej głosów realizmu nie brak również miejsca dla krzewienia tendencji oraz działań rewizjonistycznych i odwetowych.

Głosicielom i inspiratorom tych ostatnich J. J. Lipski wyświadczył swoją publikacją na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung" niewątpliwą przysługę.

Tak już jednak bywa, gdy autor nie przestrzega własnych przestróg, w rodzaju tego, którym jako motto ozdobiliśmy niniejszą publikację.

KRZYSZTOF STRZELECKI
Interpress

Kanał portu gdańskiego. Fot. M. Zarzecki

Nie grozi nam bezrobocie

Czy grozi nam bezrobocie, skoro braknie podstawowych surowców, skoro coraz mocniej ograniczamy budownictwo i niektóre działy przemysłu, a z dniem 1 stycznia zostaną zlikwidowane zjednoczenia i wiadomo, że nie stać nas na dalsze opłacanie ludzi, dla których w przedsiębiorstwach nie ma pełnego zatrudnienia? Pytanie to stawiane jest coraz częściej, budząc zrozumiały niepokój wielu pracowników i kierownictw przedsiębiorstw.

WILKA dni temu w Gdańsku odbyło się spotkanie przedstawicieli 12 zjednoczeń z naczelnikiem wydziału przemieszczeń w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych mgr. **Henrykiem Świtajem**, poświęcone temu problemowi. Likwidacja zjednoczeń, która trwać ma przez pierwszą połowę roku przyszłego, zmusi wielu ludzi do zmiany stanowisk, a nawet zawodu w ramach tzw. przemieszczeń i stwarza pytanie, czy dla wszystkich znajdą się nowe miejsca pracy i czy ludzie przymusowo zwalniani będą mieli zagwarantowane dotychczasowe zarobki i świadczenia, nabyte w ciągu wielu lat pracy w zjednoczeniach.

— Chodzi nie tylko o to — skomentował ten wstęp mgr Świtaj. — Równie silne zainteresowanie co likwidacja zjednoczeń budzi uchwała Rady Ministrów nr 169 w sprawie dodatkowych świadczeń dla pracowników zmieniających pracę w związku z likwidacją zakładów pracy oraz zjednoczeń i ze zmniejszeniem zatrudnienia w niektórych branżach. Uchwała ta budzi szczególnie duże zainteresowanie tych, którzy chcą skorzystać z jej dobrodziejstw i przejść do pracy w rzemiośle, usługach, handlu i transporcie prywatnym oraz tych, którzy chcą pracować na własny rachunek, np. w sadownictwie, ogrodnictwie lub rolnictwie i w związku z tym pytają, jakie jest zabezpieczenie materialne i socjalne tej uchwały.

Przedstawiciele gdańskich służb pracowniczych zgłosili w związku z tym na wspomnianej naradzie szereg postulatów. Przed podjęciem uchwały o likwidacji zjednoczeń, ich zdaniem, powinno się podjąć decyzje o powołaniu zrzeszeń obowiązkowych i zrzeszeń tworzonych na mocy dobrowolnego porozumienia zakładów pracy. Wszyscy byli zdania, że te dwie operacje należy przeprowadzić równocześnie.

— Czy nie jest to w gruncie rzeczy nowa próba ratowania zjednoczeń?

— Nie, to raczej próba ratowania długoletniej, doświadczonej kadry zjednoczeń na rzecz przyszłych zrzeszeń. Chodzi o to, aby kadra ta nie rozpłynęła się, gdyż późniejsze jej odzyskanie może być bardzo trudne. Zrzeszenia mogą zatrudnić jednak tylko 30—40 procent pracowników byłych zjednoczeń, reszta musi znaleźć dla siebie nowe zajęcia.

— Co ostatecznie ustalono na tej naradzie?

— Ustalono, że na wydziale zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Gdańsku spoczywa obowiązek zatrzymania dla zwalnianych osób wolnych miejsc pracy po tych wszystkich, którzy odchodzą na emerytury i na emerytury wcześniejsze, miejsc po kobietach i mężczyznach, którzy zamierzają skorzystać z zasiłków wychowawczych oraz wszystkie inne miejsca pracy, które będą odpowiednie dla ludzi zwalnianych ze zjednoczeń oraz dla absolwentów szkół ponadpodstawowych, co jest również wielkim i trudnym problemem. Nie chcemy przecież dopuścić do sytuacji, aby absolwenci tych szkół rozpoczynali karierę zawodową od pobierania zasiłków dla osób pozostających czasowo bez pracy! Obie te grupy będą miały pierwszeństwo w otrzymaniu zatrudnienia. To są dwa podstawowe wskazania, których musimy ściśle przestrzegać.

Mogą jednak zdarzać się przypadki, że pracownicy o określonych zawodach natrafią na trudności ze znalezieniem dla siebie właściwej pracy i nie będziemy mogli zaoferować im pracy zgodnej z ich kwalifikacjami i doświadczeniem. Przewidujemy jednak, że taka sytuacja będzie jedynie czasowa.

— Co więc stanie się z tymi ludźmi?

— Tym właśnie sprawom wychodzą naprzeciw obecnie opracowywane przepisy o funduszu aktywizacji zawodowej, a więc działające przez właściwą motywację ekonomiczną. Na ten cel wydzielono z budżetu państwa znaczne środki finansowe.

— Jaki będzie rozmiar tej pomocy?

— Duży. Jest on sześć razy większy niż średnia w latach ubiegłych. Zasiłki z tego funduszu będą wypłacane osobom którym nie będziemy mogli zaoferować pracy. Według propozycji ministerstwa, ich wysokość będzie wynosiła 80 proc. ostatnio pobieranego wynagrodzenia, ale z tendencją malejącą z upływem czasu. 80 proc. wypłacane będzie przez pierwsze 6 miesięcy, przez następne 6 miesięcy jedynie 60 proc. poprzedniego wynagrodzenia, a po roku wysokość zasiłku będzie się równała najniższemu uposażeniu powszechnie obowiązującemu w kraju, a więc ok. 3 tys. zł. Przewiduje się wprowadzenie tych przepisów od stycznia 1982 r.

— Czy propozycje te zostały przyjęte przez związki zawodowe?

— Związki zawodowe zaproponowały również inne koncepcje określenia wysokości tego zasiłku, jednak większość dyskutujących skłania się do koncepcji opracowanej przez ministerstwo. Spór dotyczy raczej sumy niż metody obliczania. Przy takiej zasadzie będzie pominięty warunek określonego poziomu dochodu na członka rodziny.

Aktualnie obowiązuje zasada, że można przyznać zasiłek, jeżeli dochód na członka rodziny nie przekracza 1400 zł. Odstępujemy od tej zasady, gdyż nie chcemy nikogo karać za to, że sytuacja gospodarcza zmusza go do czasowego pozostawania bez pracy.

Projekt przepisów o funduszu aktywizacji zawodowej wprowadza również szereg ułatwień i przywilejów dla osób, które trzeba będzie przeszkolić z powodu konieczności zmiany zawodu. Wszystkie zakłady i instytucje zajmujące się szkoleniem, dokształcaniem i przekwalifikowaniem ludzi mogą przeszkolić nawet dwa miliony osób! Mamy wszak zakłady doskonalenia zawodowego, resortowe i zakładowe ośrodki szkolenia, ośrodki rozmaitych stowarzyszeń, jak np. stowarzyszenie księgowych, stenografii i stenotypii, nauki języków obcych, uniwersytety robotnicze ZSMS, NOT, PTE itp. Jest gdzie się uczyć. Ustalone też zostały zawody deficytowe, w których jest możliwość zdobycia dodatkowych umiejętności. Ministerstwo pracy opracowało odpowiednie informatory, pod patronatem wydziałów zatrudnienia zostały również wydane lub są przygotowywane informatory wojewódzkie.

— Jakie zawody są dziś najbardziej dostępne?

— Najbardziej deficytowe są wszystkie zawody w służbach PKP, gdzie w niektórych specjalnościach zarobki są nawet atrakcyjne (np. maszynistów). Dalej — poczta, telegraf, telefon, szczególnie służby okienkowe i łączność międzymiastowa, również szeroko pojęte usługi rzemieślnicze, gdzie zarobek jest dobry. Usługi i rzemiosło w naszym kraju znacznie odbiegają od poziomu w innych krajach socjalistycznych, np. NRD i Czechosłowacji. Według prof. Kadaja, który badał te sprawy, by osiągnąć w usługach poziom Czechosłowacji, Polska powinna w nich zatrudnić jeszcze ok. 300 tys. ludzi!

— Istnieje jednak bardzo powszechnie zakorzeniona w naszym społeczeństwie bariera psychologiczna, wyrażająca się swego rodzaju lekceważeniem, a niekiedy nawet pogardą dla pewnych zawodów — nawet mimo ich finansowej atrakcyjności...

— Tak. Dla ich przełamania w wielu województwach powołano poradnie zawodowe, zatrudniające odpowiednich fachowców, którzy mogą każdemu odpowiednio doradzić, zachęcić i spowodować, aby nie trzymał się kurczowo stanowiska, jakie dotychczas zajmował. Mogą zaproponować każdemu coś innego, może zupełnie nowego i zasugerować, dlaczego nie miałby podjąć próby?

— Jak zachowują się potencjalni kandydaci do zmiany zawodu?

— Zainteresowanie przemieszczeniami jest jeszcze niedostateczne zarówno ze strony przedsiębiorstw jak i pracowników. Tylko w znikomym stopniu podejmuje się działania wynikające z ograniczenia produkcji i utrzymywania zatóg na nie zmienionym ilościowo poziomie. Według informacji rządowych produkcja przemysłowa w ciągu bieżącego roku spadła o ponad 13 proc., zatrudnienie zmalało o zaledwie 0,4 proc., podczas gdy zarobki wzrosły o 25 proc. Dlatego, nie czekając na reformę, już wcześniej należało podejmować działania, aby przekwalifikować ludzi, których trzeba będzie zwolnić i umożliwić im zdobycie odpowiedniego zawodu, a nie w sposób sztuczny utrzymywać zatrudnienie na nie zmienionym poziomie. Nie można ciągle mówić, że „może już za miesiąc sytuacja się poprawi, poczekajmy więc". Ta stagnacja, ten brak działania jest szczególnie widoczny w budownictwie, gdzie inwestycje zostaną znacznie ograniczone już w przyszłym roku. W całym budownictwie zatrudnienie zmalało tylko o 30 tys. ludzi, podczas gdy zmniejszenie zatrudnienia miało objąć 150 tysięcy.

Istnieje ogromny program powrotu ludzi do rolnictwa, obejmujący przede wszystkim tzw. chłopów-robotników, tymczasem w całym kraju chęć przejścia do rolnictwa wyraziło zaledwie 7 tysięcy osób!

W tym roku skala przemieszczeń jest jeszcze niewielka, ale już w przyszłym będzie znacznie większa. Dlatego nasze ministerstwo zachęca zakłady pracy do przemieszczania i przekwalifikowywania części załóg. Oprócz funduszu aktywizacji zawodowej dysponujemy zawsze możliwością wskazywania możliwości zatrudnienia, zbilansowanych z procesem zwalniania ludzi. Te możliwości muszą być wykorzystane. W wydziałach zatrudnienia chcemy wzmocnić kadry fachowców poradnictwa zawodowego, którzy muszą podjąć próbę łamania tkwiącej w ludziach niechęci do podejmowania innych zawodów niż te, jakie dotychczas wykonywali.

— Proszę więc o odpowiedź: będziemy mieli bezrobocie czy nie?

— Ministerstwo Pracy nie przewiduje zjawiska bezrobocia, a gdyby ono wystąpiło w niektórych województwach jako zjawisko lokalne, resort ma odpowiednie środki w celu zmniejszania jego skutków. Jesteśmy zdania, że w sytuacji rozlicznych braków kadrowych w wielu branżach, przy naszych pustych półkach, przy braku towarów na rynku — w Polsce nie może i nie powinno być bezrobocia. Klasyczne bezrobocie występuje przecież tylko wtedy, kiedy na rynku jest obfitość dóbr i trzeba ograniczać ich produkcję, zaś w sytuacji, w jakiej się znajdujemy, kiedy brak u nas wszystkiego, nie powinno być bezrobocia. Chcemy i musimy mieć produkcję — a do tego potrzeba ludzi.

Rozmawiał:

Alojzy Męclewski

Czy Polacy mogą się porozumieć?

Idea frontu porozumienia narodowego zaprezentowana przez generała Jaruzelskiego wywołuje coraz silniejszy rezonans. Poparły ją sojusznicze stronnictwa ZSL i SD, ruch zawodowy, organizacje młodzieżowe, kobiece. Spotkanie polskiej „wielkiej trójki" rozbudziło nadzieje, że uda się stworzyć trwały model zgodnej współpracy między czołowymi siłami politycznymi i społecznymi w kraju.

Jak ten model tworzyć?

W organizacjach PZPR, na specjalnych zebraniach konsultacyjnych rozpoczyna się właśnie dyskusja na temat treści i metod wcielania w życie tego doniosłego porozumienia Polaków.

A debatując nad tym najważniejszym dziś dla Polaków problemem nie można pominąć faktu, że koncepcja frontu porozumienia narodowego, zainicjowana przez gen. Jaruzelskiego, ma nie tylko zwolenników, lecz i jawnych przeciwników. Są nimi ci, którzy potępiają w czambuł wszystko, czego dokonaliśmy w okresie 37 lat PRL, którzy dążą do usunięcia z polskiej areny politycznej komunistów i ich partii PZPR. Z nimi owego frontu tworzyć się nie da.

ALE koncepcja frontu budzi również kontrowersje w samej partii. Stąd właśnie potrzeba rzeczowej debaty. Otóż są działacze akceptujący wyłącznie przedsierpniowe formy frontu jedności narodu. Z ewentualnym drobnym retuszem. **W tamtym modelu zarówno ZSL i SD, jak ruch zawodowy, młodzieżowy, organizacje społeczne pełniły funkcje raczej dekoracyjne. W Sejmie, w radach narodowych, w CRZZ, w różnych organach zarządzania akceptowały one w zasadzie wcześniej już podjęte przez partię decyzje.**

NIEKTÓRZY ludzie tak przywykli do ówczesnego „komfortu władzy", że do dziś nie mogą pogodzić się ze wzrostem samodzielności tych wszystkich sił społecznych. Tacy ludzie najczęściej protestują dziś wobec różnych kompromisowych rozwiązań konfliktów: władza — „Solidarność", czy też władza — a strajkujące załogi. **Uważają, że ustępstwa to wyraz słabości, to uleganie przeciwnikowi, to groźba zmiany ustroju. W tych kręgach polityce „dogadania się" przeciwstawia się najczęściej bojowe tradycje walki z wrogiem politycznym, stąd płyną apele o odrodzenie klasowych tradycji PPR.**

Warto więc przypomnieć, że Polska Partia Robotnicza u zarania swego powstania proklamowała program szerokiego frontu narodowego obejmującego wszystkie ugrupowania polityczne, wszystkie klasy i warstwy z wyjątkiem zdrajców i kapitalistów. Praktycznym przejawem tej koncepcji była propozycja współpracy dla ocalenia narodu — wysunięta wobec delegatury na kraj rządu londyńskiego w styczniu 1943 r.

BYŁ to historyczny precedens wyciągnięcia ręki nawet do klas antagonistycznych — burżuazji, obszarników w imię nadrzędnego interesu wszystkich Polaków.

Dziś koncepcja generała Jaruzelskiego wynika również z wielkiej potrzeby ratowania egzystencji narodu, jego zdolności do twórczego działania, rozwoju, suwerennego urządzania się we własnym państwie.

Znaczenia koncepcji frontu narodowego PPR nie pomniejsza fakt, że nie została ona, niestety, zrealizowana na skutek zdecydowanej wrogości reakcji związanej z obozem londyńskim i odtrącenia wyciągniętej ręki polskiej lewicy.

Między tamtą koncepcją a dzisiejszą ideą porozumienia narodowego są ważne analogie, ale w istocie różnice. Różnice korzystne dla sprawy. Oto bowiem zniknęły z życia społecznego Polski klasy wyzyskujące, będące wówczas zapleczem antykomunistycznej reakcji.

WSPÓŁCZEŚNI opozycjoniści spod znaku KPN, dawnego KOR, pewna część przywódców „Solidarności" i jej etatowego aparatu nie mogą liczyć na trwałe popieranie ich awanturniczych poczynań przez milionowe rzesze członków NSZZ „Solidarność". **Bo są to robotnicy, chłopi, pracujący inteligenci, swą pozycją klasową związani z socjalizmem. Dlatego istnieją realne szanse porozumienia między Polakami, utrwalenia zgody między czołowymi przywódcami różnych sił społecznych.**

Trzeba jednak mieć pełną świadomość, że ów front i jego oficjalna instytucja, Rada Porozumienia Narodowego, nigdy już nie będą sprawną maszynką do głosowania.

PO sierpniu 1980 roku wszystkie ruchy społeczne w Polsce stanowczo dążą do autentyczności. Ani w partii, ani w ZSL, SD, ani w „Solidarności", związkach branżowych i autonomicznych nikt nie zgodzi się dziś na granie roli statystów. I tej prawdy nie wolno lekceważyć. **Przyzwyczajenia do przedsierpniowych porządków są dziś bardzo niebezpieczne, ponieważ prowadzą prostą drogą do agresywności. Agresywności często ślepo godzącej nie tyle w rzeczywistych wrogów ustroju, ile w ludzi, którzy nie chcą myśleć i działać po staremu.**

Partia w tym froncie winna być stale siłą inicjatywną ale zarazem otwartą na wszystkie inicjatywy dotyczące żywotnych spraw ludzi pracy. A więc powinna wykazywać największe wyczulenie na ich potrzeby, aspiracje, a także troski i niedole. A przewodnią pozycja wymaga umiejętności dobrego odróżniania działalności faktycznych wrogów od działalności młodych sił społecznych, które krytykując przestarzałe struktury i formy rządzenia — tworzą nowe, lepsze, bardziej odpowiadające współczesnemu zapotrzebowaniu obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Lech Winiarski

Interpress

Hotelowy dylemat

W ostatnich latach skromna baza hotelowa Trójmiasta, głównie Gdańska, została powiększona o kilka nowych obiektów. I tak Gdańsk wzbogacił się o hotele: „Posejdon", „Novotel" i „Heveliusie". Obiekty te zaliczono do wysokiej klasy światowej, co nie tylko uwidoczniono odpowiednią ilością gwiazdek w przewodnikach, lecz i wystrojem oraz cenami świadczonych usług.

Do tych trzech hoteli dołączono (niejako z urzędu) hotel „Monopol" i tak powstało Przedsiębiorstwo Państwowe Hotele „Orbis — Gdańsk".

Mimo tak znacznego powiększenia ilości miejsc hotelowych, jeszcze do połowy ubiegłego roku marzeniem tzw. krajowca było wynajęcie najskromniejszego nawet pokoju. Praktycznie wszystkie miejsca wykorzystywali goście zagraniczni, regulujący należności w twardej walucie.

Od roku ta sytuacja radykalnie się zmieniła z powodu znacznego zmniejszenia się liczby turystów zagranicznych. Po prostu z różnych przyczyn przestaliśmy być krajem atrakcyjnym.

Abstrahując jednak od sytuacji ostatnich miesięcy, wydawać się może, że gdańskie hotele orbisowskie nieźle prosperują i raczej nie powinny mieć kłopotów finansowych.

Inwestycje, a raczej obiekty hotelowe, o które tak zawzięcie w latach siedemdziesiątych walczyły poszczególne województwa i miasta, teraz, w perspektywie zbliżającej się reformy gospodarczej, spędzają sen z powiek nie tylko dyrekcjom, ale całym załogom tychże przedsiębiorstw.

Jak wiadomo, podstawowym źródłem dochodu hoteli jest świadczenie usług hotelarsko - gastronomicznych. Do innych źródeł należą kasy wymiany walut oraz kioski „Pewexu", działające na zasadzie agencyjnej, za co „Orbis" otrzymuje określoną prowizję w złotych.

Mimo tak szerokiej działalności, gdańskie Przedsiębiorstwo „Hotele-Orbis" zaplanowało na bieżący rok straty w granicach 52 mln złotych. Przypomnijmy, że również lata ubiegłe w globalnym rozliczeniu nie przynosiły zysków.

Sprawa planowanych strat, to głównie problem spłat kredytów inwestycyjnych (wraz z odsetkami), zaciągniętych wcześniej na budowę nowych obiektów.

I tak dla przykładu kredyt zaciągnięty na budowę „Novotelu" wyniósł 215 mln złotych. Jego spłatę rozłożono na trzy różne ogniwa: 32 mln zł należało spłacić z amortyzacji hotelu, 45 mln zł z zysków, zaś 138 mln zł pokryć ma istniejąca jeszcze centrala turystyczna „Orbis" ze swego funduszu inwestycyjnego. W taki sam sposób rozłożono spłaty długów ciążących na „Posejdonie" i „Heveliusie".

Działalność hotelowa w ciągu dziewięciu miesięcy tego roku przyniosła „Orbisowi" ponad 20 mln zł strat, przy czym została obciążona odsetkami od kredytów inwestycyjnych w kwocie ponad 27 mln złotych.

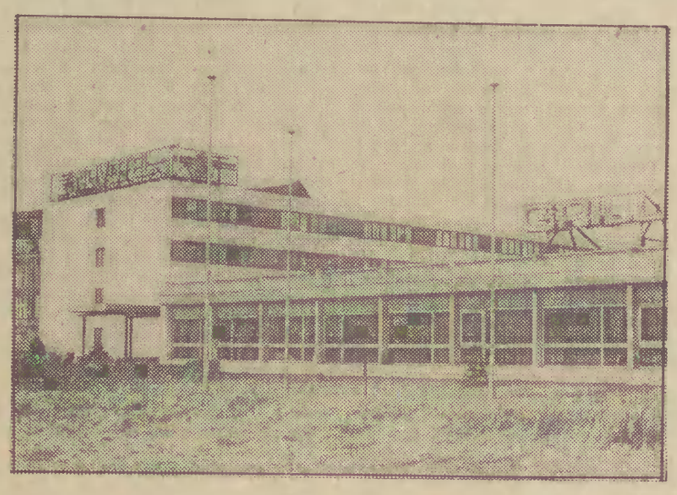

Fot. M. Zarzecki

W przedsiębiorstwie twierdzi się: „gdyby nie odsetki", zysk w tym okresie wynosiłby równe 7 mln złotych.

Inaczej sprawa ma się z działalnością gastronomiczną, gdzie obciążenia odsetkowe wynosiły prawie 10 mln złotych, ale mimo tych zobowiązań płatniczych wypracowano zysk rzędu 3,5 mln złotych.

Z prostych wyliczeń wynikać może więc wniosek, że do momentu spłacenia kredytów i odsetek od nich, gdańskie hotele orbisowskie przynosić będą straty.

Jednym ze sposobów zwiększenia wpływów jest pełniejsze wykorzystanie bazy hotelowej. Jak na razie — „średnio statystycznie" miejsca hotelowe są wykorzystane zaledwie w 63 proc. Od tej wielkości odbiega jedynie hotel „Monopol", należący do tego samego przedsiębiorstwa. Tutaj wykorzystanie miejsc wynosi prawie 85 proc.

Kierownik działu ekonomiczno-organizacyjnego „Orbisu" **Zofia Petruczynik** nie ukrywa, iż w znacznym stopniu o wykorzystaniu miejsc decydują ceny, a te przemawiają na korzyść klienta „Monopolu"

W „Heveliusie" gość z drugiego obszaru płatniczego uiszcza za dwuosobowy pokój 52 dolary za dobę, klient z państwa socjalistycznego 1290 zł, rodak zaś równe 580 zł. I o ile dla gości zagranicznych tak zwana cena poszerono-

(Dokończenie na str. 4)

Mirosław Piepka

Radziecka gospodarka w latach osiemdziesiątych

Ostatnia sesja Rady Najwyższej ZSRR omówiła i zatwierdziła rządowy plan gospodarczego i społecznego rozwoju kraju na lata 1981-85, a także plan i budżet na 1982 rok. Projekty planów, przedstawione przez rząd, rozpatrywane były w stałych komisjach (Rady Związku i Rady Narodowości) Rady Najwyższej.

PRZYGOTOWUJĄC projekt planu jedenastej pięciolatki, organy planowania i ministerstwa kierowały się wytycznymi rozwoju gospodarczego i społecznego ZSRR na lata osiemdziesiąte, zatwierdzonymi przez XXVI Zjazd KPZR. W ciągu tego okresu cała uwaga zostanie skoncentrowana na zintensyfikowaniu rozwoju gospodarczego, osiągnięciu wysokich wyników finansowych przy mniejszych nakładach. Pod tym kątem właśnie stałe komisje Rady Najwyższej rozpatrują projekty planów, wnosząc do nich swoje poprawki.

Zgodnie z obliczeniem ekonomistów, dochód narodowy ZSRR powinien wzrosnąć do 1990 roku co najmniej o 140 proc. Tyle samo mniej więcej wzrosną nakłady inwestycyjne. **Jednak w latach 1981-85 zaplanowany wzrost dochodu narodowego trzeba będzie osiągnąć przy znacznie mniejszym niż w ubiegłej pięciolatce absolutnym i względnym przyroście nakładów inwestycyjnych.**

Obliczenia te wynikają z realnej możliwości pełniejszego i racjonalniejszego wykorzystania stworzonego w ostatnich dziesięcioleciach ogromnego potencjału kraju. Związek Radziecki osiągnął pierwsze miejsce w świecie w wydobyciu i produkcji m. in. ropy naftowej i stali, cementu i nawozów mineralnych, pszenicy i bawełny, elektrowozów i parowozów. ZSRR dysponuje największym na świecie parkiem maszynowym.

Dzisiaj już nie ilość ton wydobytej ropy naftowej określa postęp techniczny, lecz istotne polepszenie struktury bilansu energetycznego kraju, racjonalniejsze i efektywniejsze wykorzystanie drogiej ropy naftowej jako surowca dla chemii i innych gałęzi przemysłu. Wychodząc z tego założenia, w planach na lata 80 znacznie zmniejszy się tempo przyrostu wydobycia ropy naftowej w porównaniu z minionym dziesięcioleciem.

W latach 1981-85 ponad 70 proc. przyrostu energii elektrycznej dostarczą elektrownie atomowe. W szybszym tempie będzie realizowane budownictwo elektrociepłowni, które wykorzystywać będą tani węgiel syberyjski. Forsowane tu jest wydobycie gazu ziemnego.

Do najważniejszych kierunków intensyfikacji radzieckiej gospodarki należy istotne podniesienie wydajności pracy dzięki osiągnięciom nauki i techniki, wszechstronna oszczędność i racjonalne wykorzystanie surowców, materiałów i siły roboczej. **W związku z tym w planach na bieżącą pięciolatkę przewidywany jest wyprzedzający wzrost gałęzi przemysłu, określających postęp techniczny, szeroka modernizacja, techniczne przezbrojenia czynnych fabryk, wdrażanie nowych procesów technologicznych.**

Według obliczeń ekonomistów w pełni realne jest w latach 1981-85 zaoszczędzenie paliw i surowców energetycznych w ilości 160-170 mln ton. Ta oszczędność przewyższy ponad 4-krotnie przyrost wydobycia ropy planowany na bieżącą pięciolatkę. **W planach rozwoju radzieckiej metalurgii kładzie się nacisk na polepszenie jakości i zwiększenie ilości różnych rodzajów wytopów metalowych, co z kolei zapewni racjonalniejsze wykorzystanie metali w przemyśle budowy maszyn.** Zmniejszenie tylko do połowy strat i odpadów w obróbce metali równa się 10-procentowemu zwiększeniu gotowych odlewów metali nieszlachetnych.

W rozwoju radzieckiej gospodarki pierwszoplanową rolę odgrywa intensyfikacja produkcji rolnej i całego kompleksu rolniczo-przemysłowego. Rolnictwo gromadzi dziś 37 procent podstawowego funduszu gospodarki narodowej, zatrudnia ponad 40 procent wszystkich pracujących, wytwarza 42 procent dochodu narodowego kraju. **W XI pięciolatce planowana jest dalsza industrializacja rolnictwa, lepsze zaopatrzenie wsi w sprzęt i narzędzia do produkcji, wprowadzenie do końca pięciolatki kompleksowej mechanizacji produkcji zbóż, buraków cukrowych, bawełny i niektórych innych upraw.**

Jednak w dyskusji na temat rolnictwa uwaga posłów była skierowana na poszukiwanie najbardziej racjonalnego, efektywnego wykorzystania już istniejącego gospodarczego potencjału kompleksu rolniczo-przemysłowego. Obecny, nie sprzyjający pod względem pogody rok pokazał, że umiejętne wdrażanie osiągnięć techniki rolniczej, powiększona baza materialno-techniczna wsi, dobra organizacja pracy przy sprzęcie zbóż pozwoliły na znaczne złagodzenie skutków złych warunków atmosferycznych. Wiele gospodarstw rolnych zebrało niezły plon i wykonało swoje plany i zobowiązania.

Na rozwój kompleksu rolniczo-przemysłowego przeznaczona jest obecnie prawie trzecia część wszystkich nakładów inwestycyjnych, ZSRR, a większa część z nich bezpośrednio na rolnictwo. **Posłowie zaakceptowali w projekcie propozycje, aby przeznaczyć w bieżącej pięciolatce te nakłady w pierwszej kolejności na rozwiązanie problemów socjalnych wsi, a także na budowę magazynów i dróg, co pozwoli znacznie zmniejszyć straty w produkcji.**

Gleb Spirydonow

(APN-Interpress)

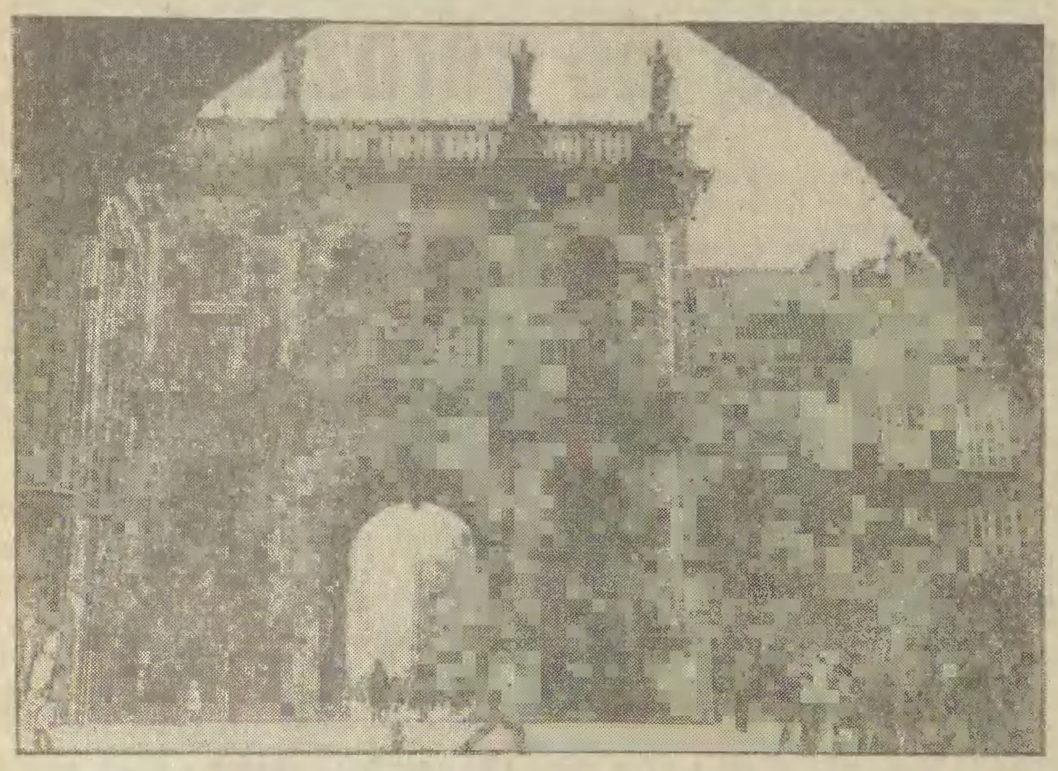

„Złota Brama jeszcze w tym stanie przetrwa..." Fot. M. Zarzecki

Kamienie nie czekają

PRZEDSTAWIONO mi pana podczas jubileuszu 30-lecia PKZ jako znanego konserwatora kamienia — mówię do WACŁAWA RASNOWSKIEGO — spytałam pana wtedy: „— A co ze Złotą Bramą? Przecież nadal się sypie"! Pan podniósł ręce do góry i stwierdził: „— Na ten temat nie będę w ogóle z panią rozmawiał". Wzbudziło to tym bardziej moją ciekawość i udało mi się wtedy namówić pana na spotkanie przy kawie. Więc słucham...

— O kamieniu w Gdańsku można różnie. Można o nim mówić tak jak dotychczas: zrobiliśmy..., wykonaliśmy..., dokonaliśmy..., przytaczać cyfry i wykresy. Można i odmiennie; czego nie zrobiliśmy i dlaczego. Można jeszcze inaczej: co popsuliśmy i dlaczego. O sukcesach mówiono wystarczająco dużo, powiem więc pani coś, co panią zaskoczy. Otóż konserwacja kamienia w Gdańsku nie istnieje! Może się zacznie. Oby! W to prawie nikt nie wierzy. Przez pierwszych 25 lat po wojnie, tj. do roku 1970 zajmowaliśmy się rekonstrukcją gdańskiej kamieniarki. Nie konserwowaliśmy, lecz rekonstruowaliśmy.

Jak to wyglądało? Przychodziły brygady, zbierali się ludzie z zakładów pracy, szkół, i odgruzowywali Gdańsk. Ten gruz ładowało się na wozy i wagony. Jak znalazł się ktoś mądry, to kamieniarkę odkładał na bok. Ale nie zawsze. Tak, że niewiele kamienia w Gdańsku zachowało się. Ale tak było na początku lat 50-tych. Później nastał czas odbudowy. Część uratowanej kamieniarki trafiła na swoje pierwotne miejsce, co brakowało — odkuwano na nowo. Kamień naruszony zębem czasu wymieniano na kopie. W ten sposób traciliśmy dalsze oryginały.

Rekonstrukcje oczywiście były mniej lub bardziej udane. Np. części kamieniarki z fontanny Neptuna. Wspaniałe! To jest majstersztyk. W pojedynczych przypadkach przeprowadzano konserwację. Np. portal przy ul. Ogarnej. Ale tak na dobre, to działania czysto konserwatorskie zaczęły się od 1970 roku i dotychczas zrobiliśmy w tej materii...

— Strasznie mało...

— Tak. To jest — kilka obiektów. I w zasadzie nie do końca. Myślę oczywiście o działaniach technologiczno-konserwatorskich.

— Jaskrawym przykładem jest np. Kaplica Królewska i Złota Brama?

— Tak. Zaczęliśmy konserwację fasady Kaplicy Królewskiej, skończyły się pieniądze i pracę przerwano. Dalej — Złota Brama — zaczęta i nie skończona. W trakcie prac jest Brama Żuławska. Trzeba także dokończyć portal przy ul. Chlebnickiej 15. Tak naprawdę doprowadzoną do końca sprawą jest kominek w Sali Czerwonej, ale z pewnych względów nie podoba mi się.

— A to przecież pan prowadził nad nim nadzór konserwatorski?

— No, ale byłem wtedy młodym człowiekiem i nie miałem dwunastoletniego doświadczenia w PKZ. Teraz na wiele rzeczy patrzę inaczej. Metody konserwacji też się zmieniły.

— A co z fontanną Neptuna? Porasta glonami...

— Wojnę z glonami na fontannie Neptuna prowadziliśmy od wielu lat. Jest to zresztą oczko w głowie Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Muszę powiedzieć, że niewielu jest w Gdańsku takich mecenasów i opiekunów jak ono. Glony rozwijające się na tej kamieniarce są podstawowym problemem. Nie ma na nie rady. To znaczy, istnieją preparaty rozkładające chlorofil, ale niszczą one również piaskowiec. Zlikwidowalibyśmy więc chorobę zabijając pacjenta. A do tego nie możemy dopuścić. Szukaliśmy pomocy gdzie się dało. Francuzi, Rosjanie, Włosi mają z fontannami podobne problemy. Po prostu na takim etapie jest konserwacja kamienia na świecie. Mieliśmy okazję stwierdzić to podczas naszych wyjazdów za granicę. Pozwoliły one pozbyć się nam kompleksów. Okazało się, że możemy nawet zaskoczyć innych.

— Żartuje pan — czym?

— Chociażby naszymi metodami, których oni nie znają. Na Zachodzie konserwator kamienia to najczęściej przyuczony do zawodu kamieniarz lub rzeźbiarz, który wie, jaki preparat i jakiej firmy do czego stosować. U nas jest inaczej. Operujemy większą skalą możliwości. Nasz polski konserwator ma gruntowne studia specjalistyczne. Musi więc sięgać głębiej, szukać przyczyn niszczenia i usuwać je.

— Więc wydawałoby się, że stan naszej kamieniarki w porównaniu z innymi krajami powinien być lepszy. A nie jest.

— Najpierw nie było technologów, wyspecjalizowanych w konserwacji kamienia. Ludzi, którzy naprawdę znali się na tym, można było w Polsce policzyć na palcach. Taka sytuacja była charakterystyczna nie tylko dla Gdańska. Podobnie było w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i wielu innych miastach. Dopiero ostatnie lata przyniosły nam w tej dziedzinie poprawę. W tej chwili istnieje już w Toruniu na Wydziale Sztuk Pięknych UMK specjalizacja konserwacji kamienia i detali architektonicznych. W PKZ zatrudniamy już trzy jej absolwentki.

Istnieje więc grupka osób, ale jest to kropla w morzu potrzeb.

Od wielu lat PKZ myślą o stworzeniu oddzielnej wieloosobowej pracowni konserwacji kamienia. Przedsiębiorstwo nie może sobie jednak w tej chwili pozwolić na tę inwestycję. Tak, że jest to dopiero sprawa przyszłości.

— No dobrze, ale nie możemy mówić w kategoriach przyszłości o profilaktyce. Podobno profilaktyka w Polsce, jeśli chodzi o konserwację kamienia — W OGÓLE NIE ISTNIEJE?

— To prawda. Brakuje nam przede wszystkim profilaktyki. Bo po pierwsze — nie miał i nadal nie ma kto tego robić, a po drugie — skoro ciągle brak pieniędzy na konserwację, to skąd je brać na profilaktykę? Jesteśmy ciągle na etapie reanimacji naszych pacjentów, a przecież wydajemy na konserwację zabytków więcej niż najbogatsze kraje świata. Dlatego jest tak jak jest. Robi się to, co się sypie, a jak się nie sypie, to się odkłada na lepsze czasy. Pieniądze potrzebne są na sprawy pilniejsze. Dlatego konieczne jest powołanie czegoś innego istniejącego poza PKZ. Należałoby stworzyć coś na kształt sił szybkiego reagowania — grupę fachowców, może przy PGM, która na bieżąco zajęłaby się sprawami profilaktyki i bieżących napraw. PKZ zajmowałyby się sprawą dużych realizacji, natomiast tymi drobnymi zespół który by nie miał na głowie planów, przerobów, umów, kontraktów, administracji i którego jedynym zadaniem byłoby utrzymanie kamieniarki w dobrej kondycji.

— A tymczasem Złota Brama wygląda skandalicznie... Dlaczego?

— Odpowiem pani tak jak w takiej sytuacji mówi rzecznik prasowy rządu — nie mam w tej sprawie nic do powiedzenia.

— Czy mam to rozumieć, że Złota Brama obciąża pańskie sumienie?

— Złota Brama jest problemem nie do ugryzienia. Przez wiele lat i mnie również namawiano, abym podjął się jej konserwacji. Nie podjąłem się.

— Dlaczego?

— Nie chciałem, gdyż przekracza to moje możliwości i umiejętności. Jeszcze kilka lat temu nie przyznałbym się do tego. Ale mając na koncie ważne realizacje, mogę to powiedzieć. Jednocześnie nie mógłbym w Polsce wskazać osoby, czy instytucji, która by się tego podjęła.

— Na czym więc polega casus Złota Brama?

— A to już trzeba by było dużo opowiadać. Czego się tu nie ruszy, wszystko jest problemem. Potrafiłbym podać metody, ale będą to półśrodki.

— Czy więc Złota Brama skazana jest na zagładę?

— Nie. Może ktoś potrafi ją zakonserwować. Zresztą, jeszcze w tym stanie przetrzyma.

— Ile?

— Tego się nie da określić. Warunki, w jakich znajdują się gdańskie zabytki, zmieniają się na niekorzyść dość szybko. Chodzi przede wszystkim o zanieczyszczenie atmosfery. Mogę pani powiedzieć, że zabytki szybciej będą ulegały zniszczeniu niż będziemy w stanie je konserwować. To znaczy nie tylko nie uda nam się nadrobić zaległości, ale będą się one powiększały. Jest to czarna wizja. I czeka to również Złotą Bramę.

— A więc — niemoc konserwatorów? I jak pan się w tej chwili czuje?

— Jak by tu pani szczerze odpowiedzieć... Mógłbym powiedzieć, że jako konserwator sumienie mam czyste. Ale to nic nie zmieni. Wystarczy przecież przejść ulicami Gdańska, by zobaczyć ile tej kamieniarki niszczeje. Mamy jedną z największych i najbardziej „rozrzeźbionych" starówek w Polsce. To mówi o skali problemu. Jeżeli chcielibyśmy tę masę kamieni zakonserwować i zabezpieczyć, musielibyśmy zatrudnić olbrzymią rzeszę pracowników i dysponować olbrzymimi sumami. Coś na kształt akcji krakowskiej. Może warto byłoby się nad tym zastanowić? Nawet nie wiem, czy konserwator wojewódzki zdaje sobie sprawę ze skali problemu. Być może tak. Istnieje teraz moda na raporty o stanie... czegoś tam. Czy nie warto byłoby stworzyć raportu o stanie gdańskiej kamieniarki? Można się będzie wtedy rozeznać w skali potrzeb i przymierzyć do nich nasze możliwości. A przynajmniej tych możliwości szukać.

— A co widzi konserwator kamienia z pozycji dachu gdańskich kamieniczek?

— Z racji naszego zawodu docieramy na dachy, szczyty, oglądamy Gdańsk z miejsc niedostępnych dla przechodnia. Mieszkańcy tego miasta chodząc co dzień przez wiele lat po jego ulicach nie dostrzegają zmian jakie zachodzą w zabytkach powoli ale systematycznie. Z poziomu chodnika nie widać, że figury często toną po kolana w ptasim guanie, że są spękane, że stoją tam nieraz wbrew prawom statyki. Konieczny jest ich przegląd. Już styczniowe sztormy mogą być dla nich poważnym zagrożeniem.

I znowu myślę o sytuacji idealnej, która może kiedyś w przyszłości osiągniemy. Naszym marzeniem jest usuwać przyczyny a nie leczyć skutki. Tak jak w medycynie. Lepiej jest szczepić przeciw durowi niż leczyć dur. Profesor Terwid, którego byłem uczniem, mawiał: „Kochani, konserwator jest jak lekarz. Ale są tu pewne różnice. Lekarzowi pacjent powie co go „boli, a konserwator musi sam do tego dojść. Błąd lekarzy skryje ziemia, błąd konserwatora po wieczne czasy będzie w zabytku tkwił i przez stulecia źle o nim świadczył".

— Nie mogę więc powiedzieć, aby rozmowa z panem rozproszyła moje wątpliwości. Wręcz przeciwnie. Utwierdził mnie pan w nich. Zostają nam więc tylko dwie możliwości: albo pilnie znaleźć wyjście z tej sytuacji, albo — zostawić wszystko po staremu. Ale wtedy — jak spóźnione memento zabrzmią wypowiedziane kiedyś przez Ksawerego Pruszyńskiego słowa: „...zwiduje mi się teraz Gdańsk, którego nie ma i którego żadna siła już dzisiaj nie wskrzesi. Jego kamienie rozpadły się na proch, dosłownie proch".

Rozmawiała:

Zofia Trębińska-Mazur

Hotelowy dylemat

(Dokończenie ze str. 3)

wa maleje prawie o 50 proc., o tyle dla Polaka pozostaje nie zmieniona na poziomie 580 zł. **Z rozmów, które przeprowadziłem w przedsiębiorstwie wynika jednoznacznie, że wykorzystanie bazy hotelowej tylko w granicach 75 proc. zmniejszyłoby straty o połowę, czyli o prawie 26 mln zł.**

Przedsiębiorstwo, chcąc właściwie funkcjonować w ramach reformy gospodarczej, zostanie niejako zmuszone do wypracowywania zysku. Nikt przecież nie wierzy, że z budżetu państwa będzie się dofinansowywać działalność naszych hoteli! Do końca grudnia tego roku planowane straty pokrywa jeszcze centrala turystyczna „Orbis", która po tym okresie przestaje istnieć.

Zauważyłem, że przedsiębiorstwo pewne nadzieje wiąże z przyszłym zrzeszeniem, którego projekt statutu został już opracowany. W projekcie tym jest mowa o stworzeniu funduszu na pokrycie planowanych strat. Fundusz ten tworzony ma być z części zysków, odprowadzanych do zrzeszenia przez jego członków.

I tutaj rodzą się pewne wątpliwości. Ponieważ do zrzeszenia wstępować będzie można jedynie na zasadzie pełnej dobrowolności, jaką więc twórcy projektu statutu mają pewność, że przedsiębiorstwa „Hotele-Orbis" posiadające naprawdę zyski wstąpią do zrzeszenia? Które zgodzi się na pokrywanie ze swoich zysków strat drugiego przedsiębiorstwa? W sytuacji wolnej gry rynkowej i — oby zdrowej — konkurencji, przestaną istnieć dobrzy wujkowie.

Należy jednak podkreślić, iż trudnością obiektywną dla gdańskiego przedsiębiorstwa orbisowskich hoteli są olbrzymie obciążenia finansowe z tytułu spłat kredytów. Wpływy z podstawowej działalności można znacznie zwiększyć, o czym pisałem już wcześniej, jednakże istnieje pilna konieczność właściwego rozwiązania problemu kredytowego. Do stycznia przedsiębiorstwo musi znać swoją sytuację i warunki, w jakich przyjdzie mu działać, wszelkie zaś przymiarki przedsiębiorstwa do funkcjonowania w ramach reformy w chwili obecnej hamowane są brakiem jakichkolwiek przepisów wykonawczych do ustawy o przedsiębiorstwie.

Skoro mowa o hotelach to warto dodać, że drugie takie przedsiębiorstwo w Trójmieście powołał „Grand-Hotel-Orbis" w Sopocie. Jego dobra, to budujący się hotel w Jelitkowie, nadal nie oddany do użytku hotel „Gdynia" oraz staruszek „Grand" w Sopocie.

I w tym właśnie przedsiębiorstwie działalność na własnym rozrachunku wydaje się czystą utopią. Bo jak wypracować w przyszłości zysk, skoro na dwóch nowych hotelach ciążyć będą olbrzymie zadłużenia, a dodatkowo pogłębią je koszty kapitalnego remontu hotelu „Grand" w Sopocie, który o taki remont dopomina się od kilkunastu lat. A z drugiej strony to naprawdę warto się zastanowić, czy rzeczywiście istnieje potrzeba działania dwóch takich samych przedsiębiorstw w Trójmieście.

Wypada mieć jedynie nadzieję, że niedaleka przyszłość zweryfikuje — jak przypuszczam — błędne decyzje minionych miesięcy.

M. PIEPKA

Mężowie budują żony listy piszą

Korespondencja z Libii

Pierwsze informacje o ożywionych stosunkach polsko-libijskich pasażer samolotu Warszawa-Benghazi otrzymuje już na Okęciu. Zanim zostanie odprawiony, może zebrać spory pakiet listów, które rodziny pracujących w Libii rodaków wciskają mu do ręki.

LISTY mają adresatów w różnych miejscowościach, najwięcej w Dernie. Polacy budują tam — we współpracy z japońskim koncernem Mitsubishi — wielką cementownię. Jest ich teraz na budowie około 1500. Inne adresy wskazują na większe skupiska Polaków w Benghazi i okolicy, Beidzie, Tobruku.

Wszystkich pracujących w Cyrenajce tutejszy attache handlowy oblicza na 7200 osób, a z rodzinami będzie i 9 tysięcy. Tutaj skupiają się główne budowy realizowane na podstawie kontraktów zawartych z partnerami libijskimi przez naszych eksporterów usług budowlanych — „Budimex", „Dromex" i „Polimex-Cekop".

Samo Rzeszowskie Zjednoczenie Budownictwa, najbardziej doświadczony wykonawca pracujący na zlecenie „Budimexu", zatrudnia około 2 tys. pracowników. Jego specjalnością jest budowa farm (na wschód od Benghazi, wzdłuż wybrzeża ciągnie się główny region rolniczy Libii).

Do tej pory polskie przedsiębiorstwa zbudowały w różnych rejonach kraju około 3600 farm. **Aktualne kontrakty przewidują budowę 1500 dalszych, złożonych z obszernego domu mieszkalnego, budynków gospodarczych, zbiorników na wodę i innych urządzeń niezbędnych do prowadzenia nowoczesnej gospodarki na roli.**

Polskie przedsiębiorstwa „wchodzą" też do Benghazi, gdzie mają zbudować 600 mieszkań. „Dromex" buduje na terytorium Cyrenajki ponad 500 km dróg. Dalsze realizowane zamówienia — to 16 zbiorników w wytwórni asfaltu i oczyszczalnie ścieków w Ras Lanuf, gdzie powstaje wielki kombinat petrochemiczny.

Poza budowlanymi spotykamy w Cyrenajce specjalistów z różnych dziedzin pracujących na kontraktach zbiorowych i indywidualnych. Najliczniej reprezentowana jest służba zdrowia. W Dernie i okolicy pracuje 320 jej przedstawicieli, w tym 250 lekarzy przysłanych przez Akademię Medyczną w Poznaniu. Przedtem, przez 2 i pół roku, pracowali tu medycy z Gdańska. W Benghazi jest zatrudnionych około 160 lekarzy na kontrakcie zawartym przez Akademię Medyczną w Warszawie, kilkunastu — na kontraktach indywidualnych w Beidzie.

Nie brak mniejszych i większych grup Polaków także w libijskich zakładach przemysłowych i na wyższych uczelniach. Na przykład wielka cementownia pod Benghazi (zdolność wytwórcza 2 mln ton cementu rocznie) korzysta z usług 82 polskich inżynierów i techników. W uniwersytecie Gar Junis pracuje 20 wykładowców z Polski (na ogólną liczbę 820).

Objeżdżając różne miejsca w Cyrenajce natykamy się na Polaków lub ślady ich działalności w bardzo wielu miejscach, zwłaszcza tam, gdzie coś się buduje lub budowało. **Wnieśli oni duży wkład w rozwój gospodarki rolnej Libii, a budowane przez polskie przedsiębiorstwa farmy stały się wizytówką ich możliwości wykonawczych.**

Myliłby się jednak gruntownie ten, kto by sądził, że są wszędzie i sami. Atrakcyjny rynek libijski ściąga renomowane firmy z całego świata. Zamówienia trzeba zdobywać, o kontrakty trzeba walczyć z silnymi konkurentami, a zlecona robota musi być wykonana rzetelnie. Inwestor sprawdza — często za pośrednictwem wyspecjalizowanych firm consultingowych — każdą fazę robót, każdy wykorzystany w budowie materiał, dopiero potem płaci.

* * *

Usługi budowlane i praca specjalistów to tylko fragment — co prawda najważniejszy — znacznie rozbudowanych stosunków gospodarczych i handlowych Polski z Libią. Jest to jeden z naszych czołowych partnerów wśród krajów rozwijających się, a w polskim eksporcie do tych krajów zajmuje pierwsze miejsce, wyprzedzając kraje o nieporównywalnie większym potencjale gospodarczym, jak Brazylia czy Indie.

Eksport do Libii z tytułu usług budowlanych i pracy specjalistów przekroczył w 1979 r. wartość 126 mln dolarów, wzrósł w 1980 r. do 194 mln dol., a w tym roku osiągnie przypuszczalnie sumę około 237 mln dol. Mniej zachęcająco przedstawia się sprawa importu z powodu naszych trudności dewizowych.

Asortyment naszych dostaw towarowych na rynek libijski jest zróżnicowany i zmienia się dosyć znacznie z roku na rok. W ostatnich latach obejmował głównie artykuły gospodarstwa domowego i rowery, żarówki, aparaty telefoniczne, linkę miedziana, maszyny budowlane. Dostarczaliśmy też znaczne ilości cukru zanim kryzys na rynku wewnętrznym nie zmusił do zaniechania tego, jak twierdzą handlowcy, opłacalnego eksportu. **Był też okres, kiedy z powodzeniem sprzedawaliśmy dywany. Jedną z największych transakcji eksportowych, zakończoną półtora roku temu, były dostawy 143 dźwigów portowych.**

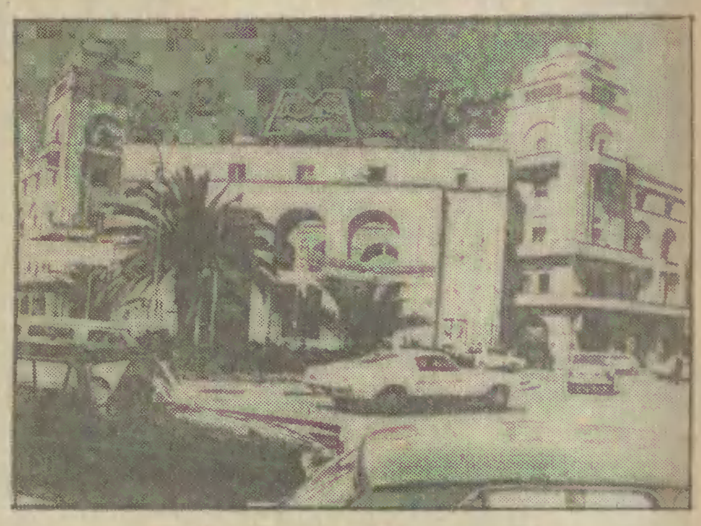

Na zajęciu: Plac Giasia w Trypolisie, stolicy Libii. Mamy w tym państwie chętnego do współpracy partnera. CAF — ADN

Znaczne wpływy przynosi Polsce eksport wiedzy technicznej i praca specjalistów. W 1980 r. przekroczyły one 80 mln zł dew. Wśród pracujących w tym kraju specjalistów są — obok wspomnianych licznych grup lekarzy — geodeci, kartografowie, inżynierowie i wykładowcy różnych specjalności. Ich liczba przekracza ogółem 2,5 tys. osób. Największe skupiska tworzą w Trypolisie, Benghazi, Zliten, Dernie, Tobruku. **Jednym z ostatnich wielkich kontraktów w zakresie usług naukowo-technicznych jest zlecenie polskim kartografom opracowania kompleksu map Libii.**

Możliwości dalszego rozwoju stosunków gospodarczych z Libią są nadal duże. Dotyczy to wszystkich trzech działów: eksportu towarowego, usług budowlanych i inwestycyjnych oraz myśli technicznej. Zawarto też pierwsze kontrakty na obsługę działających już zakładów produkcyjnych. **Mamy w Libii chętnego do współpracy i przyjaznego partnera, który w dodatku dobrze płaci i stosownie do tego — wymaga.** To do wiadomości wszystkich potencjalnych eksporterów.

Farida Kuligowska-Burakiewicz

Interpress

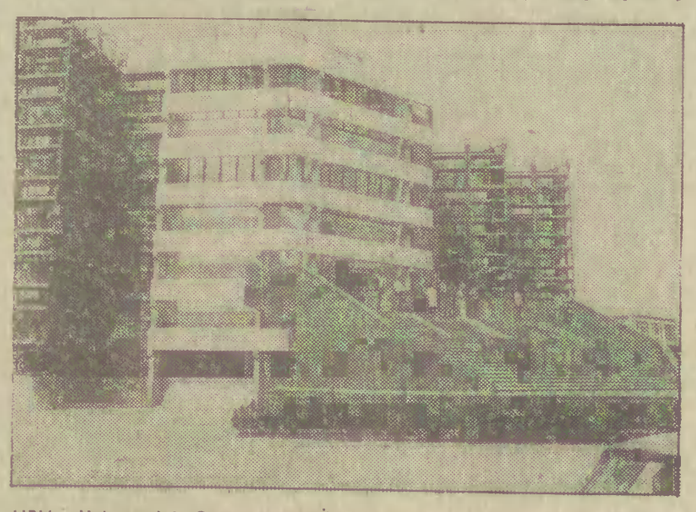

LIBIA. Uniwersytet Garyounis pod Benghazi — wejście do gmachu biblioteki. Uniwersytet założony w 1955 roku. CAF — Undro

Jeszcze przed trzema laty w Rekowie Dolnym przy ul. Lipowej 10 mieściła się prywatna wytwórnia farb i lakierów. W starej szopie wytwarzano towary, które natychmiast znajdowały nabywców.

Urzędnicza inercja

DOTYCHCZESNY właściciel pomieszczenia dzierżawił je od drugiej osoby. Wniósł natomiast pokaźny wkład w postaci maszyn, urządzeń i środków transportu.

Pamiętnej, srogiej zimy, zmarł właściciel wytwórni. Zostawił zakład w pełnym toku produkcyjnym ze znaczną ilością surowców i gotowych już wyrobów. Okazało się jednak, że nieżyjący właściciel posiadał zaległości podatkowe wobec skarbu państwa na łączną sumę prawie 1 miliona złotych. **W tej sytuacji Dział Egzekucyjny Urzędu Miejskiego w Wejherowie zajął wszystko, co znajdowało się w wytwórni, a działania te uwidoczniono zaplombowaniem całego obiektu.**

Dla jasności sprawy dodajmy, że nie zostały zajęte pomieszczenia i sam budynek, a jedynie mienie w nich znajdujące się.

Po pewnym czasie właściciel samego obiektu i przylegającej do niego ziemi, postanawia wszystko sprzedać. Znajduje się kupiec posiadający uprawnienia rolne — **Andrzej Gierzyński.**

Przed podjęciem ostatecznej decyzji skrupulatnie sprawdza, co zostało zajęte przez skarb państwa i czy w ogóle warto ten obiekt nabyć. **Po wyjaśnieniu wszystkich spraw i ustnym zapewnieniu Działu Egzekucyjnego Urzędu Miejskiego w Wejherowie, że w najbliższych dniach zostaną zabrane wszystkie urządzenia i surowce znajdujące się w obiekcie, A. Gierzyński finalizuje sprawę kupna.**

Jak sam dzisiaj mówi, po wejściu do pomieszczeń okazało się, że część surowców, materiałów i gotowych farb zniknęła jak przysłowiowa kamfora. Z samochodu ciężarowego, który przez prawie 3 lata stał na podwórzu, ktoś wymontował nadające się do użytku części.

Gierzyński zabiera się do kapitalnego remontu starej szopy; buduje dodatkowo nowe pomieszczenia magazynowe. Trzy i pół hektara ziemi przeznacza pod uprawę warzyw, a modernizowane pomieszczenia chce wykorzystać na przetwórstwo.

Odremontowana szopa, która w chwili obecnej swym wyglądem przypomina raczej nowy zakład produkcyjny, to prawie 150 metrów kwadratowych powierzchni na działalność produkcyjną. Jednakże w pomieszczeniach tych nadal znajdują się trzy potężne młyny i dwa kotły zajęte wciąż przez Dział Egzekucyjny na poczet zadłużeń poprzedniego użytkownika.

A. Gierzyński 8 lipca 1980 r. wysyła pierwsze pismo do Urzędu Miejskiego w Wejherowie, by ten w terminie 14 dni zabrał te urządzenia. Ich zalegania uniemożliwia zakończenie prac modernizacyjnych i podjęcie produkcji.

Dział Egzekucji UM w Wejherowie nie odpowiada jednak na pismo.

Gierzyński śle więc następne. Urząd nadal milczy.

Występuje więc w tej samej sprawie na piśmie do wicewojewody A. Skrobacza, który odpowiada, że Dział Egzekucji natychmiast powinien zabrać owe urządzenia. Ale i to stwierdzenie nie zmusza urzędników z Wejherowa do właściwego działania.

Jest już lato 1981 roku. Problem nadal zostaje nie rozwiązany, a na polu Gierzyńskiego rośnie już kapusta i kalafiory. **W związku z zaleganiem tych olbrzymich urządzeń Gierzyński nie może przetworzyć wyprodukowanych warzyw: sprzedaje więc prosto z pola.**

Po następnych interwencjach urzędników otrzymuje odpowiedź, by sam pociął i wyrzucił nieszczęsne młyny i kotły. Nie przystaje jednak na tę propozycję, bojąc się, że gdy to uczyni, Dział Egzekucyjny obciąży go wartością tych maszyn. **Zwraca się więc raz jeszcze o pisemne potwierdzenie tej propozycji. Niestety, urząd nie przystaje na to.**

Nie widząc innego wyjścia z sytuacji, oddaje więc sprawę do sądu która jest właśnie w toku.

Zapytałem kierownika Działu Egzekucyjnego UM w Wejherowie, **Władysława Richerta,** dlaczego sprawa ta tak długo się ciągnie? Niestety, nie potrafił mi udzielić odpowiedzi na to pytanie. Stwierdził jedynie: **„Chciałem pójść w sądzie na ugodę i zaproponowałem, że wezmiemy te rupiecie. Będzie wreszcie spokój. Jednakże pan Gierzyński — jak wywnioskowałem — chce zwrotu kosztów sądowych".**

— Ile skarb państwa odzyskał pieniędzy?

— Symboliczną sumę, zaledwie 100 tysięcy złotych, która jedynie pokryje związane z tym koszty. **Tyle miał do powiedzenia kierownik Działu Egzekucyjnego UM w Wejherowie.**

Z informacji uzyskanych od byłych pracowników wytwórni farb i lakierów, jak i okolicznych mieszkańców wynika niezbicie, iż w momencie zajęcia pomieszczeń przez urząd, znajdowały się w nich olbrzymie ilości produktów o znaczącej wartości. **Jednakże opieszałość urzędników doprowadziła do ich zmarnowania, a niekiedy nawet po prostu do ich kradzieży. I właśnie dlatego nie odzyskano praktycznie żadnych pieniędzy.**

Z drugiej zaś strony to skandaliczny jest fakt, iż na skutek niewywiązywania się z obowiązków wejherowskich urzędników, traci nie tylko Andrzej Gierzyński, lecz tracimy my, jako całe społeczeństwo. **O dalszych losach tej sprawy nadal będziemy informować.**

Mirosław Jastrzębski

OD dwóch lat przy ul. Okopowej w Gdańsku leży sobie w trawie chyba zapomniany stalowy maszt oświetleniowy. Czy jednak nie jest to o dwa lata za długo?
Fot. M. Zarzecki

REPORTERZY informują.

Jak poinformował oficer dyżurny Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej MO, wczoraj na naszym terenie wydarzyło się 7 wypadków, w których jedna osoba została ranna, a 6 rannych oraz 8 kolizji. Straty wynoszą ok. 220 tys. zł.

WYMUSIŁ PIERWSZEŃSTWO

Ryszard G., kierowca „Fiata 126p" GDR-9520, jadąc pod prąd ul. Łagiewniki w Gdańsku, wymusił pierwszeństwo przejazdu i zderzył się z „Nysą" GDP-966B, którą kierował Marek K. Kierowca „malucha" i pasażerka „Nysy" Kazimiera R. z obrażeniami ciała zostali przewiezieni do Akademii Medycznej w Gdańsku.

NIETRZEŹWY NA JEZDNI

Będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, Bogdan K. wszedł na jezdnię ul. Elbląskiej w Gdańsku i został potrącony przez „Fiata 125p". „Fiat" uderzył następnie w przejeżdżającą „Ładę". Pieszy doznał obrażeń ciała i w stanie ciężkim został przewieziony do AM w Gdańsku.

WYPADEK NA PRZEJŚCIU

W Gdyni, na skrzyżowaniu ulic Czerwonych Kosynierów i Kalksteinów, Wiesław J. kierując „Mercedesem" GK3-1634, potrącił na przejściu dla pieszych Tadeusza T., który z ciężkimi obrażeniami został przewieziony do szpitala Miejskiego w Gdyni.

POTRĄCIŁ PIESZĄ

W Cedrach Małych, gm. Pruszcz, Tadeusz B. kierujący „Fiatem 125p" GDR-6752, podczas mijania nadjeżdżającego z przeciwnej strony „Jelcza", potrącił Helenę G., która nagle wbiegła na jezdnię. Piesza po przewiezieniu do AMG zmarła.

nod.

Niebawem rozpocznie się „paczkowa" kampania

Potrzebne są magazyny i ludzie

W Okręgowym Urzędzie Pocztowym Gdynia „2", który jest punktem zbiorczym przesyłek zagranicznych w naszym regionie — panuje jeszcze względny spokój. Paczki nie leżą w magazynach dłużej niż 3 dni, chociaż przychodzi ich dziennie już parę tysięcy. Ale to dopiero zapowiedź świątecznego szczytu. Za tydzień, półtora, ich ilość wzrośnie trzy- czterokrotnie. Już wiadomo, że część paczek jest w drodze. **W Gdyni otrzymano teleks informujący, że niebawem przypłynie 163 kontenerów z przesyłkami ze Skandynawii, Anglii, Ameryki i Australii; reszta przyjedzie koleją. Czy Poczta podoła temu nawałowi?**

— Dwoimy się i troimy — mówi dyrektor w urzędzie Gdynia „2", **Tomasz Leżochupski.** — Zrobiliśmy na swoim podwórku tyle, ile było można. Jeszcze niedawno odprawialiśmy jedynie 2,5 tys. paczek dziennie, teraz nasze możliwości przerobowe wzrosły do 7 tys. Osiągnęliśmy ten efekt dzięki maksymalnemu wykorzystaniu naszych powierzchni magazynowych.

„Piętą Achillesową" w systemie ekspedycji paczek jest przede wszystkim brak magazynów. Jak do tej pory poszukiwania pomieszczeń, które nadawałyby się do składowania przesyłek nie zostały uwieńczone pozytywnym rezultatem. W tym tygodniu jeszcze będą trwały pertraktacje na ten temat z Zarządem Portu w Gdyni. Chodzi o uzyskanie pomieszczeń ogrzewczych, w których można by było prowadzić odprawę paczek. Może nadałyby się do tego celu niektóre świecące pustkami sklepy?

Drugim ważnym warunkiem wzrostu „przerobu" w gdyńskiej „2" jest zwiększenie zatrudnienia. W tej chwili, na okres świątecznego szczytu trzeba przyjąć ok. 40 osób.

Wszystkie te zabiegi, które muszą być podjęte w skali naszego regionu, by maksymalnie usprawnić działalność urzędu w Gdyni nie zdołają jednakże rozwiązać całości problemu. **Dyr. Leżochupski uważa iż Gdynia, która przyjmuje przesyłki zamorskie, w większym niż dotychczas stopniu powinna być odciążona od kolejowych transportów. Ale to wymaga rozwiązań generalnych na terenie całego kraju.**

O takiej potrzebie pisaliśmy na łamach „WW" w korespondencji ze zjazdu „Solidarności" łącznościowców, którzy w sprawie obsługi paczek zagranicznych wydali specjalne oświadczenie. Resort łączności został zobowiązany do natychmiastowych działań i przedstawienia projektu rozwiązania „paczkowego" problemu do 4 grudnia br. **Mamy nadzieję, że Ministerstwo Łączności nareszcie poważnie podejdzie do sprawy. Wszak zagraniczne przesyłki to dzisiaj nie tylko drobiazgi pod choinkę, lecz spore ilości tak potrzebnej naszemu krajowi żywności.**

man.

Gdzie można kupić siano dla królika?

W maju tego roku popularyzowaliśmy na łamach „Wieczoru" jeden ze sposobów wzbogacenia naszej domowej kuchni w tak poszukiwane dziś mięso. Dodajmy — w mięso smaczne, o wysokiej wartości odżywczej i dietetycznej. Przypomnamy sobie, że była to mowa o hodowli królików. Hodowlę taką można prowadzić w różnej skali, zależnie od możliwości, w wymiarze przemysłowym lub w gospodarstwie rolnym, ale także w mieście, w ogródkach działkowych, a nawet w wielu przypadkach na podwórkach itp.

Królik, w przeciwieństwie do lisów i norek, nie jest dla otoczenia uciążliwy. Może siła naszej argumentacji, a pewniej praktyczne hasło — „ratuj się sam jak możesz" — sprawiło, że łatem aż do późnej jesieni spotykaliśmy nie tylko dzieci ale także nobilnych panów, którzy skubali trawę w przydrożnych rowach lub pakowali do torby nać marchwi, liście kalafiorów i inne odpady warzyw, zbierane na targowiskach.

Takie zainteresowanie zielenią, to widomy znak po którym rozpoznasz hodowcę królików. Niestety skończyli się już okres tego najtańszego zaopatrzenia w paszę. Teraz potrzebne jest siano, o które w mieście najtrudniej. Inne składniki menu króliczego — obierki ziemniaczane, skórki starego chleba, odpadki kuchenne itp. — można wygospodarować w domu, zwłaszcza przy życzliwej pomocy sąsiadów.

Skąd jednak zdobyć siano? Z pomocą w tym względzie przychodzi **Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych w Gdańsku.** Jak nas informuje pracownik WZSR p. **Danieluk,** GS w Łostowicach oferuje detaliczną sprzedaż siana pakowanego w papierowych workach w cenie około 6 zł za 1 kg.

Przeliczając to na normy żywieniowe 150-200 g na królika dziennie, koszt niewielki. Większy natomiast kłopot z dojazdem. **Łostowice leżą wprawdzie tuż pod Gdańskiem w kierunku na Kolbudy, ale nie każdy dysponuje własnym środkiem lokomocji. Mamy nadzieję, że WZSR weźmie to pod uwagę i rozważy możliwość uruchomienia pełnego zaopatrzenia dla hodowców drobnego inwentarza, w samym mieście.** Uczyniono już w tej materii pierwszy krok, otwierając punkt sprzedaży pasz treściwych nad Motławą.

A póki co wybieramy się po siano do GS w Łostowicach — telefon magazynu pasz — 38-04-85.

wac

Takie zainteresowanie zielenią, to

Także w sobotę

Wydział Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Gdańsku informuje, że w celu usprawnienia obsługi interesantów, karty zaopatrzenia mięsnego będą wydawane również w kolejną sobotę, 28 bm. w godzinach od 8 do 12 w pokoju 102.

Cudzym samochodem

28 bm. z Gdańska do Essen (RFN) pojedzie „Ford". Wolne 2 miejsca. Wiadomość: tel. 41-07-34 po godz. 16.00. G.

Powrót Pepsi-Coli

Od wielu tygodni smakosze Pepsi-Coli odchodzili zawiedzeni od lad sklepowych czy stolików kawiarnianych. Ich ulubionego napoju nikt nie mógł zaoferować. W zamian proponowano jedynie szklankę wody mineralnej, tonika czy oranżady, której smak przyrównywano do landrynki rozpuszczonej w wodzie. Miłośnicy Coli musieli więc albo rezygnować ze swego ulubionego napoju, albo wybrać się na wycieczkę do innych miast, gdzie go jeszcze serwowano.

Jednak sytuacja ta ma ulec zmianie, bowiem od dzisiaj przez najbliższe tygodnie sklepy w Trójmieście mają otrzymywać regularne dostawy tego popularnego napoju. Gdański browar otrzymał koncentrat niezbędny do produkcji Pepsi-Coli. Starczy to do napełnienia 8 mln. butelek. W ten sposób zakład zapewnia produkcję tego napoju do końca roku.

Jednocześnie ograniczy się wytwarzanie toniku do 700 tys. butelek. Florida natomiast do końca roku całkowicie zniknie z półek sklepowych.

Tak więc na święta nie będzie kłopotu z zakupieniem Pepsi-Coli, o ile oczywiście nie zostanie zakłócona wymiana pustych opakowań między klientem, a browarem. Problemy mogą się pojawić jeżeli w pierwszych dniach ponownej sprzedaży tego napoju jego miłośnicy zaczną go już magazynować na święta i wtedy z braku butelek trzeba będzie ograniczyć produkcję Pepsi.

nod.

PRASOWE ZAKŁADY GRAFICZNE, Gdańsk ul. Targ Drzewny 9/11 zatrudnią natychmiast odbieraczki (na cały etat i na pół etatu) przy druku gazet.

Informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, tel. 31-50-41 wew. 283.

Rybakom nie opłaca się

Zrzeszenie Rybaków Morskich z siedzibą Zarządu Głównego w Gdyni skupia rybaków posiadających około 170 kutrów i 500 łodzi. W ubiegłym roku dostarczyli oni na rynek 32 tys. ton świeżych ryb, a więc niewielki sektor spełnia określoną rolę gospodarczą. Ostatnia podwyżka cen paliwa, aż o 350 proc., zagroziła egzystencji indywidualnych rybaków. Przedtem bowiem o 100 proc. wzrosły ceny lodu, o 50 proc. skrzyń; podrożał także inny sprzęt.

Jak nas poinformował prezes oddziału gdyńskiego zrzeszenia **Czesław Nosel,** jednostki rybackie nie wychodzą w morze, gdyż połowy w obecnej sytuacji są nieopłacalne.

Zarząd Główny Zrzeszenia Rybaków Morskich w ub. niedzielę wystał protest do Urzędu Gospodarki Morskiej oraz Zjednoczenia Gospodarki Rybnej i wojewodów pięciu nadmorskich województw. Dziś 5-osobowa delegacja rybaków z sekretarzem Zarządu Głównego Władysławem Kowalskim przebywa w Warszawie, gdzie ma przeprowadzić rozmowy w Urzędzie Gospodarki Morskiej w swoich żywotnych sprawach.

ga

Amatorzy kryształów

Komisariat portowy w Gdyni został powiadomiony o włamaniu do magazynu tutejszej bazy kontenerowej. W nocy rozerwana została siatka, za którą składowano różne towary produkcji krajowej, przeznaczone na eksport. Stwierdzono, że zginęły kartony zawierające 150 swetrów typu golf oraz 35 kryształowych wazonów i tzw. owocarek.

Jak ustalono w śledztwie, włamania i kradzieży dokonali dwaj pracownicy bazy kontenerowej, którzy dobrze orientowali się, gdzie i jaki towar się znajduje. Byli to 34-letni Lech H. z woj. słupskiego oraz 25-letni Kazimierz B. z Krośnieńskiego — obaj czasowo zamieszkali w Gdyni. Pierwszy z nich był już karany przez Sąd Rejonowy w Grudziądzu i wyrok odsiadywał w latach 1978/79.

W dniu popełnienia przestępstwa Lech H. miał pracować na rannej zmianie, lecz poprosił o przesunięcie pracy na popołudnie i był zatrudniony od godz. 15 do 23. Ale już o godz. 21 wszczął rozmowę na temat kradzieży z kolegą. Zapewnił go wówczas, że towar będzie można łatwo wywieźć z portu, a nabywca jest już umówiony.

Obaj przeczekali w szatni aż pozostali pracownicy wyjdą i około północy przystąpili do realizacji swego planu. Po sforsowaniu siatki Lech H. wszedł na teren magazynu i wybrał odpowiednie kartony, które następnie ze wspólnikiem wyniósł z portu. Wynajętą taksówką włamywacze pojechali do Józefy C. znajomej, pracownicy Stoczni im. Komuny Paryskiej, zam. w Gdyni. **Pozostawili jej towar, który miała sprzedać i za kilka dni rozliczyć się z dostawcami. Paserka otrzymała towar za pół ceny, czyli przypadała jej niebagatelna suma, gdyż wartość łupu wynosiła ponad 110 tys. zł.**

Wspólników rozliczył jednak Sąd Rejonowy w Gdyni. W wyniku rozprawy decydywista Lech H., został skazany na 2 i pół roku pozbawienia wolności oraz 20 tys. zł grzywny, zaś Kazimierz B. na półtora roku pozbawienia wolności i 20 tys. zł grzywny. Józefa C., której oprócz paserstwa udowodniono kradzież w stoczni 10 par rękawic, otrzymała wyrok półtora roku pozbawienia wolności i 25 tys. zł grzywny.

ga.

Zguby czekają

8 bm. w Gdańsku-Wrzeszczu znaleziono złotą biżuterię. Wiadomość: tel. 31-11-24 w godz. 8—15.

20 bm. w Domu Prasy znaleziono czarny portfel z dokumentami na nazwisko Christos Guliamakis. Zgubę można odebrać w sekretariacie „Wieczoru Wybrzeża". G.

Realizacja przedpłat wstrzymana do stycznia

Czekać i wierzyć zarządzeniom

W minionych miesiącach jedyną możliwością nabycia pralki, lodówki czy kolorowego telewizora było dokonanie przedpłaty, na któryś z tych przedmiotów. Przed sklepami, które zapisywały przyszłych klientów, na kilka dni przed wyznaczonym terminem ustawiały się kilkusetosobowe kolejki. Po wpłaceniu odpowiedniej kwoty pozostawało czekać na zawiadomienie, iż upragniony sprzęt można już odebrać.

W sklepach radiowo-telewizyjnych oczekiwano przedpłat na kolorowe telewizory „Jowisz". W placówce przy ul. Heweliusza w lipcu dokonano przedpłat 125 osób. Do tej pory około 90 je otrzymało. Nieco lepiej przedstawia się sytuacja w salonie RTV przy ul. Grunwaldzkiej. Na taką samą ilość przedpłat zrealizowano już 110.

Zapisów na pralki, odkurzacze, maszyny do szycia, lodówki dokonywano w sklepach ze sprzętem zmechanizowanym. I tak np.: w placówce przy ul. 22 lipca w Gdyni za maszyny do szycia zapłaciło 70 osób, otrzymało 40, za odkurzacze 90 i wszystkie zostały już zrealizowane, natomiast za pralki 130, a do klientów dotarło zaledwie 30.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja z meblami. W placówce przy ul. Pilotów, zrealizowano już wszystkie przedpłaty. Podobną działalność miał prowadzić sklep przy ul. Chmielnej, jednak jak poinformował nas jego kierownik Bogusław Marek, wszystkie zobowiązania jakie miał on wobec klientów, którzy zapisali się w oczekiwaniu na upragniony segment, przejął punkt przy ul. Rajskiej. Tutaj prowadzi się wyłącznie sprzedaż dla rolników.

W Gdańsku są dwa sklepy zajmujące się tzw. sprzedażą wiązaną: jeden to wspomniany wyżej przy ul. Chmielnej z meblami oraz drugi ze sprzętem radiowo-telewizyjnym przy ul. Heweliusza. W pierwszym do tej pory poczyniło zakupy 3 rolników; w drugim, w ciągu miesiąca sprzedano 4 czarno-białe odbiorniki telewizyjne i 3 radia. W obu sklepach towaru jest w bród.

W związku z wprowadzeniem sprzedaży wiązanej, od początku listopada wstrzymano realizowanie przedpłat. Dopiero po interwencjach zrobiono ustępstwo na rzecz młodych małżeństw, przeznaczając dla nich część przedmiotów, do których kupowania od miesiąca uprawnieni są tylko rolnicy.

Jedynym pocieszeniem dla tych, którzy całymi dniami wystawali w kolejkach, zapłaciło za któryś z artykułów objętych przedpłatami jest to, **że będą go mogli odebrać najdalej w styczniu. Zgodnie z zarządzeniem nr 39 ministra handlu wewnętrznego i usług otrzymają oni te towary zgodnie z cenami jakie obowiązywały w momencie dokonywania przedpłat.**

nod.

Autobusem do Jelitkowa

W związku z robotami torowymi na placu Komorowskiego we Wrzeszczu, w nocy z 25 na 26 i z 26 na 27 bm. zamiast tramwajów linii 80 od ul. Mickiewicza do Jelitkowa przez Zaspę kursować będzie autobus.

„Kartkowe" sprawy

* Słodycze zamiast alkoholu
* Takiej sprzedaży nie będzie

NIE dalej jak wczoraj na prośbę Czytelników przypominaliśmy w gazecie zasady realizacji towarów na 40-punktowe karty reglamentacyjne, obowiązujące w województwie gdańskim. Wątpliwości jednak nie ustały. Dotyczą możliwości zamiany alkoholu na bomboniery, czyli zakupu słodkiego towaru na odcinek oznaczony numerem 15. Ponoć nie we wszystkich sklepach sprzedawczynie chcą respektować tę decyzję, wydaną przez Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego. Być może przepis nie jest dość precyzyjny i nasuwa wątpliwości w jego realizacji.

O wyjaśnienie poprosiliśmy kierownika oddziału reglamentacji Wydziału Handlu i Usług UW **Zygmunta Szeflera.**

— Przepis jest precyzyjny i mówi, że na odcinki oznaczone liczbą 15 w kartkach wydanych kobietom i mężczyznom (KM) w listopadzie przysługuje 0,5 l wódki lub zamiennie 1 butelka wina lub 1 butelka szampana, albo 1 bomboniera czekoladek w cenie powyżej 100 zł, bądź też dwie w cenie jednostkowej poniżej 100 zł. Oznacza to, że zamiast alkoholu można kupić bomboniery a nie inne słodycze, czego czasem dopominają się klienci.

Jak więc wynika z wyjaśnień wszystkie bomboniery są słodyczami ale nie wszystkie słodycze to bombonierki. Brzmi to nawet dosyć logicznie, choć nie wszystkich amatorów słodkiego towaru, nabywanego zamiast alkoholu, satysfakcjonuje.

Tyle wyjaśnień, które może byłyby zbyt szczegółowe, wziąwszy pod uwagę fakt, że listopad dobiega końca. Te same zasady będą jednak obowiązywały w miesiącu grudniu. Zmieniają się tylko numery odcinków. Tym razem alkohol będziemy nabywać w podwójnej ilości, na odcinki nr 20 i 21 — lub zamiennie — bomboniery w odpowiednich proporcjach.

gz

GDAŃSKIE gazety podały w środę, 18 bm. zasady rejestracji kart zaopatrzenia w mięso i jego przetwory. Do wszystkich komentarzy i uszczypliwych uwag, które zrodziła niespodziewana zmiana tych zasad — dodaję jedno pytanie: ile jeden człowiek będzie mógł kupić i za jaką cenę zarejestrowanych już kartek? Bo, że będą on do nabycia dla bogatych — nie ma wątpliwości. Punkt 11 zasad rejestracji kart zaopatrzenia mówi wyraźnie: „organizacje handlowe opracują szczegółowe **wytyczne zasad sprzedaży** rejestrowanych kart zaopatrzenia w mięso w placówkach handlowych".

Jak z tego widać zatoczyliśmy ogromne koło biurokratyczne i wróciliśmy do punktu wyjścia. Karty zaopatrzenia miały bowiem wyrównać szanse wszystkich klientów, bo każdy z nich otrzymać miał jedną kartę. Teraz zaś dowiadujemy się o **potrzebie tworzenia zasad sprzedaży (i to już rejestrowanych)** kart zaopatrzenia. Czyli kto więcej kupi kartek, będzie miał więcej mięsa?! Przecież po te kartki uformują się kosmiczne kolejki...

To może sprzedawać je na kartki, takie specjalne, upoważniające do nabycia kartek na mięso? Pole do popisu jest ogromne, bo można np. wydrukować przed-kartki z obligatoryjnym obowiązkiem „wystania" ich w kolejce.

Można też przystępnym językiem wytłumaczyć o co właściwie chodzi, ale dla biurokratów oznacza to ogrom pracy, do której nie są przyzwyczajeni. Wyręczamy więc ich i uspokajamy Czytelników. Organizacje handlowe mają opracować **takie sposoby sprzedaży mięsa — a nie kartek,** — by dzięki poprzednio przeprowadzonej rejestracji kart zaopatrzenia, usprawnić działalność i skrócić kolejki. Po prostu każdy znając swój kolejny numer otrzymany przy rejestracji, zjawi się w sklepie w określonym dniu.

Zamiary są więc godne poparcia, tylko sposób ich popularyzowania w społeczeństwie — przyprawia o ból zębów. W każdym razie nie bójcie się: nie będziemy stać w kolejkach po kupno rejestrowanych kart zaopatrzenia — takiej sprzedaży nie będzie.

(zbicz)

* SPORT * SPORT *

Kolarska rekreacja - pożyteczną rozrywką

Jesienne chłody i deszcze oraz silne wiatry nie przeszkadzają młodym entuzjastom rowerowej rekreacji, wywodzącym się z gdańskich szkół, w uprawianiu tego rodzaju pożytecznej rozrywki. Zwłaszcza gdy organizatorom różnorodnych imprez kolarskich nie brak inicjatywy i pomysłowości. A właśnie w tej materii najwięcej do powiedzenia mają działacze ogniska TKKF Centrum Gdańsk Główne Miasto, którzy nie szczędzą starań, by zaspokoić zainteresowania młodzieży. Ognisko, specjalizujące się w popularyzowaniu „czaru dwóch kółek", zorganizowało już 40 kolarskich wycieczek oraz wiele innych imprez i zawodów. Wszystkie odbywały się w wolne soboty i niedziele.

Również w ostatnią sobotę młodzi miłośnicy roweru mieli okazję do przyjemnego spędzenia czasu. W dniu tym bowiem w hali sportowej Pałacu Młodzieży, przy ul. Ogarnej w Gdańsku, rozegrany został pięciobój rowerowy. Startowali uczniowie kilku szkół podstawowych Gdańska.

W poszczególnych konkurencjach triumfowali: **Piotr Gąsior** (SP-6), **Grażyna Jaworska** (SP-50), **Tadeusz Popławski** (SP-4) i **Dariusz Domański** (SP-26).

Następny, jeszcze bardziej urozmaicony pięciobój, odbędzie się w sobotę, dnia 28 listopada, o godz. 11, także w Pałacu Młodzieży w Gdańsku. **Zgłoszenia do udziału w imprezie przyjmowane będą do piątku, godz. 15 w Pałacu Młodzieży.** Zgłoszenia można także składać telefonicznie — nr nr 31-50-07 i 31-40-09.

Dodatkową atrakcją najbliższej imprezy będzie pokaz supernowocześnie wyposażonych rowerów do dalekiej turystyki. **Demonstrować je będą dwaj globtroterzy, emerytowani dziennikarze — Józef Pałkiewicz i Stanisław Dauksza, którzy przygotowują się do kolejnej, wielkiej wyprawy zagranicznej.**

Zapraszamy więc w sobotę nie tylko młodzież, ale również starszych entuzjastów turystyki kolarskiej.

(jot-)

Sportowe rozmaitości

W Kościerzynie odbył się turniej siatkówki mężczyzn o puchar przewodniczącego miejsko - gminnego ZSMP. Startowało 6 drużyn, reprezentujących zakłady pracy, ogniska TKKF, szkoły ponadpodstawowe.

Zwycięzcą turnieju został zespół ZPS **Lubiana** przed ogniskiem TKKF **Relaks** przy ZSMP oraz **Liceum Ekonomicznym.**

* * *

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Gdańsku informuje, że są jeszcze wolne miejsca na kursie nauki pływania dla dzieci, w wieku od 5 do 13 lat. Kurs ten rozpocznie się w najbliższą sobotę.

Gdański MOSiR proponuje ponadto wzięcie udziału w pływaniu rekreacyjnym dla kobiet oraz w zajęciach rekreacyjno-sportowych mężczyzn (siatkówka, koszykówka, dyscypliny ogólnorozwojowe).

Informacji udziela dział usług MOSiR, ul. Ogarna 29/30 w Gdańsku, tel. nr 31-91-37, od 8 do 15.

* * *

Sekcja bokserska **Gedanii** przystąpi w tych dniach do zajęć ze szkółką bokserską. W związku z tym informujemy zainteresowanych boksem chłopców, że zapisy przyjmowane będą w każdy poniedziałek, środę i piątek, od godz. 16 do 19, w sali gimnastycznej ZNTK, przy ul. Przetocznej 1 w Gdańsku-Przeróbce.

(jot.)

Uczniowskie ligi szkolne

W ub. tygodniu odbył się w Gdyni I rzut ligi lekkoatletycznej szkół podstawowych. Organizatorami sprawdzianu był ZM SZS i Bałtyk.

Startowały 15-osobowe zespoły — **11 ze szkół gdyńskich oraz 4 współpracujące z Bałtykiem oraz z innych miejscowości — SP-6 Sopot, SP-4 Kościerzyna i SP-9 Wejherowo (2 zespoły). Obowiązuje zasada, że uczestnik może startować tylko w jednej konkurencji.**

Indywidualnie **wśród dziewcząt najlepszymi okazały się: Ilona Thomas (SP-29 Gdynia) — 43 pkt., Lucyna Czarnota (SP-4 Kościerzyna) 41 pkt., Lucyna Rutkowska (SP-34 Gdynia) 40 pkt. Wśród chłopców najwyższe lokaty uzyskali: Mariusz Kukliński (SP-6 Sopot), 55 pkt., Dariusz Cechosz (SP-9 Wejherowo) 50 pkt., Krzysztof Burzyński (SP-18 Gdynia) 46 pkt.**

W punktacji **zespołowej szkół gdyńskich prowadzi SP-29 — 316 pkt. wyprzedzając SP-10 — 307 pkt. i SP-18 — 306 pkt., a wśród szkół współdziałających z Bałtykiem, z innych miejscowości SP-6 Sopot — 406 pkt. przed SP-4 Kościerzyna — 330 pkt i SP-9 Wejherowo I — 271 pkt.**

Kolejna impreza z tego cyklu przeprowadzona zostanie we wtorek, 1 grudnia, o godz. 13 w hali sportowej Bałtyku.

* * *

Trwają już prowadzone przez ZM SZS w Gdyni rozgrywki ligi piłki ręcznej dziewcząt klas VI szkół gdyńskich. Spotkania odbywają się w poniedziałki i czwartki w SP-9 na Witominie.

Od 11 grudnia rozpoczną się w ramach mistrzostw Gdyni rozgrywki w piłce koszykowej dziewcząt (rocznik 1969 i młodsze) Gospodarzem tych eliminacji jest SP-8 w Orłowie.

(łm)

ZSRR - Polska 3:2

W czwartej serii spotkań Pucharu Świata siatkarzy w Japonii, reprezentacja Polski spotkała się w miejscowości Gifu z drużyną Związku Radzieckiego. Pojedynek ten wygrali liderzy rozgrywek, siatkarze ZSRR 3:2 (8:15, 15:11, 15:4, 13:15, 15:4). Po tej przegranej nasz zespół przesunął się w tabeli z trzeciego na czwarte miejsce. Trzecią pozycję zajmują obecnie Brazylijczycy, którzy w Nagoya odnieśli zwycięstwo nad ChRL 3:1 (12:15, 15:12, 15:12, 15:12). Kolejne czwarte zwycięstwo odnieśli Kubańczycy, wygrywając w Gifu tym razem z Włochami 3:1 (14:16, 15:10, 15:2, 15:3).

W ostatnim meczu, w Nagoya, Japonia pokonała Tunezję 3:0 (15:1, 15:1, 15:6).

Siatkarze Startu Gdynia na czele III frontu rozgrywek

W ubiegłym tygodniu odbyła się druga seria spotkań międzywojewódzkiej ligi siatkówki kobiet i mężczyzn, w których najlepiej zaprezentowały się zespoły **Startu Gdynia.**

W meczach drużyn kobiecych **Start Gdynia** pokonał dwukrotnie **AZS Słupsk** 3:0 (15:3, 15:1, 15:8) i 3:0 (15:9, 15:3, 15:2). Po dwa zwycięstwa odnotowały także siatkarki **AZS Politechniki Gdańskiej** i **Warmii Pieniężno.** Akademiczki wygrały z **Czarnymi II Słupsk** 3:0 (15:0, 15:0, 15:0) i 3:0 (15:0, 15:5, 15:2) a **Warmia** zwyciężyła **Spójnię II Gdańsk** 3:1 (12:15, 15:1, 15:9, 15:6) i 3:1 (15:9, 15:3, 11:15, 15:3).

Ciekawe pojedynki stoczyły siatkarki **AZS Uniwersytetu Gdańskiego z Gedanią II Gdańsk.** Pierwszy mecz zakończył się po długiej i dramatycznej walce zwycięstwem Gedanii 3:2 (12:15, 15:2, 15:8, 9:15, 15:11), drugi rozstrzygnęły natomiast na swoją korzyść zawodniczki AZS 3:0 (15:9, 15:4, 15:8).

W tabeli prowadzi Start Gdynia 4 pkt., wyprzedzając AZS UG i Gedanię II Gdańsk po 3 pkt., Spójnię II Gdańsk, AZS Politechnikę Gdańską i Warmię Pieniężno po 2 pkt. oraz Czarnych II Słupsk i AZS Słupsk po 0 pkt.

W spotkaniach zespołów męskich **Start Gdynia** pokonał **Nogat Malbork** 3:1 (15:10, 15:6, 10:15, 15:7) i 3:0 (15:2, 15:4, 15:9). W pozostałych meczach **Orzeł Elbląg** przegrał ze Stoczniowcem **Gdańsk** 2:3 (6:15, 15:13, 5:15, 15:11, 13:15) i następnie wygrał 3:0 (15:13, 15:13, 15:10), Nadwiślanin Kwidzyn uległ Pogoni Lębork 1:3 (2:15, 10:15, 15:10, 7:15) i 0:3 (8:15, 11:15, 14:16), **AZS Politechniki Gdańskiej** przegrał z **AZS Słupsk** 1:3 (7:15, 17:19, 15:11, 14:16) i 2:3 (9:15, 11:15, 15:9, 15:11, 6:15).

Liderem tabeli jest drużyna Startu Gdynia, która ma na swoim koncie 4 pkt. Następne miejsca zajmują: 2. AZS Słupsk, 3. Pogoń Lębork po 3 pkt., 4. AZS PG, 5. Nogat Malbork po 2 pkt., 6. Orzeł Elbląg, 7. Stoczniowiec Gdańsk po 1 pkt., 8. Nadwiślanin Kwidzyn 0 pkt.

(jot.)

Sukces płetwonurków Floty

W dniach 21 i 22 listopada zostały rozegrane w Chodzieży zawody płetwonurków z udziałem 40 zawodników, reprezentujących najsilniejsze w tej konkurencji kluby naszego kraju. Uczestnicy zawodów wystartowali w 25 konkurencjach.

Zawodnicy Floty Gdynia wygrali 16 konkurencji, triumfowali także w klasyfikacji drużynowej. Najwięcej punktów dla Floty zdobyli: **B. Paluszkiewicz, R. Kruszyński, I. Jabłoński i M. Miłoszewski (seniorzy), Anna Skiba (seniorki), Wojciech Nowak, Tomasz Perłowski i Wojciech Biesiadecki (juniorzy) oraz Małgorzata Bronk, Barbara Perłowska i Jolanta Kubiszewska (juniorki).**

(jot.)

Oświetlona torebka

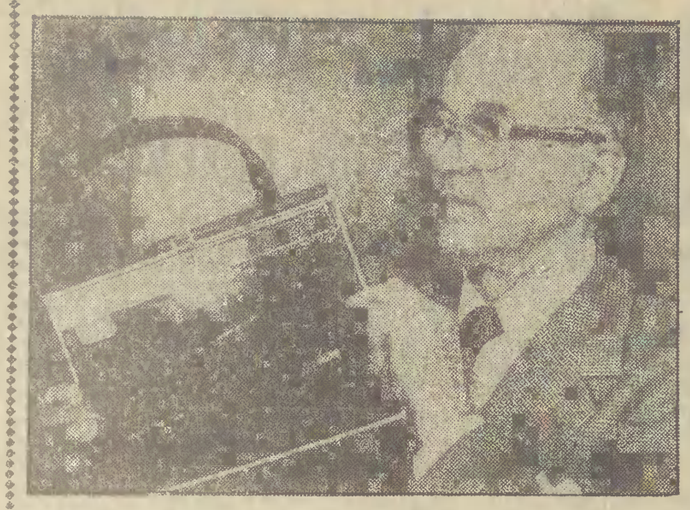

Torebka z latarką oświetlającą jej wnętrze to wynalazek Willego Dirksöttera, emeryta z Dortmundu (RFN). Od kilku lat pracował nad tym pomysłem, który niewątpliwie spotka się z aprobatą pań. Zwłaszcza tych, które noszące w torebce „wszystko" nie mogą np. na słabo oświetlonej klatce schodowej znaleźć kluczy od domu.

CAF — Keystone

Folklor i wygoda

Suknia oryginalna, wygodna i dobra na chłody; obszerny golf może służyć także jako kaptur. Model z bułgarskiej kolekcji „Rodopy", inspirowanej folklorem. CAF — BTA

Rekordzista

45-letni farmer John Knight z Kornwalii ma 18 dzieci, ale z dwiema kobietami, z których każda obdarzyła go 9 pociechami. Podwójne życie Knighta nie budzi sprzeciwu żadnej z kobiet. Kursuje on między jednym i drugim domem pełnym dzieci i jest szczęśliwy. Ostatnio został po raz pierwszy dziadkiem.

NA CZWARTEK — 26 listopada

BARAN (21.III.—20.IV.)
Wiele spraw przebiegać teraz będzie prawidłowo, pod warunkiem, że wbrew skłonnościom nie zechcesz ich sobie komplikować.

BYK (21.IV.—21.V.)
Tak już bywa, że po okresie fascynacji, zaczyna się obok zalet, odkrywać wady u drugiej osoby. Pamiętaj jednak, że nie ma ideałów...

BLIŹNIĘTA (22.V.—21.VI.)
Kogoś już nudzą składane przez Ciebie deklaracje. Najwyższa pora przystąpić do ich realizacji, bo stracisz kredyt zaufania.

RAK (22.VI.—22.VII.)
Jeżeli będzie działać w sposób naprawdę przemyślany, trudności, które wynikną w pracy okażą się błahe.

LEW (23.VII.—22.VIII.)
Skłonność do napięć trzeba łagodzić namysłem i perswazją, choć taka rezerwa w stosunkach z najbliższymi nie będzie łatwa.

PANNA (23.VIII.—22.IX.)
Twoje sprawy osobiste nabiorą barw i zaczną więcej znaczyć niż przypuszczasz... Ujawni się bardzo oddana Ci osoba.

WAGA (23.IX.—23.X.)
Czeka Cię natłok zajęć. Weź pod uwagę, że więcej zyskasz taktem i pewną dozą dyplomacji niż nerwowym pokrzykiwaniem.

SKORPION (24.X.—22.XI.)
Będzie okazja przekonać się, że „stara miłość nie rdzewieje". Spotkanie z dawną sympatią przyspieszy bicie Twojego serca.

STRZELEC (23.XI—21.XII.)
Kłopoty z którymi się ostatnio borykasz, powinny się właśnie teraz skończyć. Wiele jednak zależy od Twojego trybu życia.

KOZIOROŻEC (22.XII.—20.I.)
Rozstrzygające znaczenie dla załatwienia sprawy zawodowej może mieć wybranie przez Ciebie właściwego momentu rozpoczęcia rozmowy.

WODNIK (21.I.—20.II.)
Skończyły się żarty... Sytuacja dojrzała do podjęcia decyzji. Nie uda się dłużej trzymać dwóch srok za ogon.

RYBY (21.II.—20.III.)
Sporo okazji i szans do zaprezentowania własnych talentów. Widoki dobre pod warunkiem właściwej reakcji na korzystną sytuację.

My i nasz dom

Ile jest warta praca gospodyni domowej

Według wyników studium przeprowadzonego przez instytut „Gallupa" i opublikowanego w tych dniach w Londynie, wartość pracy kobiety — gospodyni domowej oceniona została w W. Brytanii na 10 600 funtów rocznie. Za podstawę przyjęto pracę w wymiarze 12—14 godzin dziennie przez 7 dni w tygodniu.

Studium stwierdza, że prace wykonywane przez kobiety w domu obejmują funkcje kucharki, opiekunki dzieci, zmywaczki naczyń, służącej podającej do stołu, oraz pani domu pełniącej obowiązki reprezentacyjne.

Celem studium jest m. in. określenie wysokości odszkodowania należnego mężowi w wypadku śmierci żony, obejmującego wycenę wszystkich funkcji spełnianych przez gospodynię domowa.

Brytyjskie ugrupowania feministyczne po zapoznaniu się ze studium wyraziły opinię, że pominięto w nim jeszcze wiele dodatkowych zajęć, które musi spełniać przeciętna brytyjska gospodyni domowa i że w ogóle zaabsorbowanie kobiety prowadzeniem domu jest niewymierne i nie mieści się w żadnych kryteriach statystycznych.

Ciemnogród w sercu Europy

Trybunał w szwajcarskim kantonie Saint Gall ostatecznie uniewinnił pewną niezamężna parę, która w 1979 roku przez sąd pierwszej instancji w tymże kantonie została skazana na grzywnę w wysokości 30 franków za życie w „motorycznym konkubinacie". Okazało się, że pozwani naruszyli obowiązujące w tym kantonie, a także dwu innych Valais i Appenzell, ustawodawstwo zakazujące pożycia bez kościelnego błogosławieństwa.

Zaalarmowana przez wścibskich sąsiadów policja przybyła pewnego dnia o świcie w celu zdobycia niepodważalnych dowodów uporczywego naruszania prawa przez kochanków: podwójne łoże było jeszcze ciepłe. Rozpoczęła się długotrwała batalia sądowa, przy czym nad obwinionymi zawisła nawet groźba „przymusowej separacji" w przypadku recydywy. W międzyczasie z tego „nielegalnego, ale bardzo harmonijnego związku" przyszło na świat dziecko. Ostateczny werdykt uniewinniający trybunał umotywował argumentem, że żyjemy w czasach, w których przekonania na temat moralności nie są jednoznaczne.

Na chłody

Moda z Mediolanu. Wśród propozycji jesienno-zimowych — pulowery i długie swetry typu „tweed", a także pikowane płaszczyki i ciepłe, głęboko nasuwane czapki.

CAF — AP

Krótko i kolorowo

Na zdjęciu: z lewej model Versace, z prawej — Armaniego.

Jeżeli zapanuje moda włoskich krawców, wiosną 1982 r., panie znów pokażą kolana, bowiem obowiązywać będą mini-spodniczki i szorty — jedne i drugie marszczone. Takie właśnie ubiory w jaskrawych kolorach zaprojektowane przez Gianni Versace i Giorgio Armani oglądali niedawno bywalcy pokazów mody. Nowości jako żywo przypominają stroje lalek i tak je też wszyscy sprawozdawcy nazwali.

Ciekawostka: tło pokazu Versace go i Armaniego zostało „zmilitaryzowane" — stanowiła je kantyna i żołnierze piechoty...

I jeszcze coś: wielcy krawcy też oszczędzają! Giorgio Armani większość swoich taftowych i tiulowych ubiorów rozwiesił po prostu na żelaznych kratach. Zaoszczędził w ten sposób 100 tys. dolarów, tyle bowiem kosztowałoby wynajęcie 30 modelek.

Niezwykła tkanina

Naukowcy z Tadżykistanu i Ukrainy opracowali nową technologię produkcji barwników do tkanin. Odzież wykonana z takich tkanin nie tylko chroni przed zimnem, wiatrem, kurzem, ale także przed chorobami skóry. Nawet po kilkudziesięciu praniach tkanina zachowuje swoje właściwości.

KALEJDOSKOP

ZASKAKUJĄCY WYROK

Prawdziwie kuriozalny był wyrok, wydany przez sędziego w Londynie. Otóż przyznał on podczas sprawy rozwodowej żonie pewnego dyrektora pensję w wysokości 250 funtów miesięcznie, ale z pewnym zastrzeżeniem. Mianowicie sędzia zabronił rozwiedzionej kupować za te pieniądze... benzynę. Ma to utrudnić rozwódce jeżdżenie własnym samochodem w odwiedziny do nowego ukochanego...

„MAMA Z POWOŁANIA"

42-letnia Greczynka, Maria Zouvaneli urodziła 17 dziecko — zdrową dziewczynkę, która ważyła 4 kg. Cała rodzina Zouvanelich żyje razem. Najstarszą latorośla jest syn, który liczy 23 lata.

„Każdego roku rodzić dziecko, to bardzo uciążliwe. Ale też za każdym razem rodzę tak piękne jak kiedyś, gdy przyszedł na świat nasz pierwszy syn" — powiedziała „mama z powołania".

CO MOGĄ KOBIETY...

Po ogłuszeniu strażników więziennych, 8 przestępców chciało uciec z więzienia Nashville (USA). Tak się jednak złożyło, że ich droga do wolności prowadziła przez oddział kobiecy więzienia. Więźniarki, widząc mężczyzn zwabiły ich do siebie i tak „zabawiły", że przestali oni myśleć o wydostaniu się z więzienia.

Jeden ze strażników opowiadał później, że odbyła się orgia, przy której bledną najdrastyczniejsze sceny z filmów porno.

Po szalonej nocy, pokorni jak baranki przestępcy dali się odprowadzić do swych cel.

DO WYBORU

TEATRY

GDAŃSK — PAŃSTWOWA OPERA I FILHARMONIA BAŁTYCKA — Madame Butterfly, g. 19 (przedst. zamknięte)

GDAŃSK — TEATR „WYBRZEŻE" — Tango g. 19

SOPOT — TEATR KAMERALNY — Szewcy g. 19

GDYNIA — TEATR MUZYCZNY — Kolęda nocka g. 19

TEATR DRAMATYCZNY — Tato, tato... g. 19

ELBLĄG — TEATR DRAMATYCZNY — Ja Polak beznadziejny (mała scena) g. 19

MUZEA

Muzeum Archeologiczne, ul. Mariacka — wyst. Przodkowie Pomorzan na przełomie epoki brązu i żelaza (XII—II w p.n.e.) — w g. 10—15

KINA

GDAŃSK ŚRÓDMIEŚCIE LENINGRAD — Dreszcze (pol) od 1. 15, g. 10, 12.30, 15 17.30, 20 **STUDYJNE KAMERALNE ZAK** — Jabberwocky (ang) od 1. 15, g. 16, 18, 20, **GEDANIA** — W biały dzień (pol) od 1. 15, g. 19.30. **WATRA (DOM HARCERZA)** — Na tropie kłusownika (czes) bez ogr., g. 16. Detektyw (radz) od 1. 15, g. 17.15, **ORUNIA KOSMOS** — Vera Orgi (węg) od 1. 15. g. 16, 18, 20

WRZESZCZ BAJKA — Helga (RFN) od 1. 15, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 **ZNICZ** — Skok w pustkę (wł) od 1. 18 g. 15.30, 17.30 19.30

NOWY PORT 1 MAJA — Dzieje grzechu (pol) od 1. 18 g. 16.30. 19

OLIWA DELFIN — Dramat na polowaniu (radz) od 1. 15. g. 17. 19

SOPOT BAŁTYK — Corleone (wł) od 1. 18 g. 15.30. 17.45. 20 **POLONIA** — Diabli mnie biorą (fr) od 1. 12, g. 16, Wspólnik (fr) od 1. 15, g. 18, Z filmem na ty. — Niezamężna kobieta (USA) od 1. 18, g. 20

GDYNIA ŚRÓDMIEŚCIE WARSZAWA — Żandarm w Nowym Jorku (fr) g. 16, 18, 20, **STUDYJNE ATLANTIC** — Czułe miejsca (pol) od 1. 18, g. 15.30. Z filmem na tv — Czułe miejsca g. 17.30 20, **GOPLANA** — Dziecinne pytania (pol) od 1 15, g. 10, 12.30, 15, 17.30 20

OBŁUŻE MARYNARZ — Buntowniczy Orion (radz) od 1. 12 g. 16.30. 18

GRABÓWEK FALA — Idealna para (USA) od 1. 15 g. 16.45 19

ORŁOWO NEPTUN — Kariera na zlecenie (fr) od 1. 18, g. 16, 18

CHYLONIA PROMIEŃ — Korek (wł) od 1 18, g. 17 19

OKSYWIE GROM — Rejs (pol) od 1 15 g. 19.30

RUMIA AURORA — Drzwi w drzwi (fr) od 1. 12, g. 17, 19

PRUSZCZ KRAKUS — Podróż do Arabii (pol) od 1 15 g 17.30. 19.30

TCZEW WISŁA — Siedem nocy w Japonii (ang) od 1. 12

WEJHEROWO ŚWIT — Przybywa jeździec (USA) od 1. 15

OPRP zastrzega sobie prawo do zmian w repertuarze kin.

RADIO PROPONUJE

ŚRODA — 25 listopada

17.00 — Przegląd Aktualności Wybrzeża. 17.10 — Muzyka. 17.15 — Komentarz Redakcji Rolnej. 17.20 — Muzyka z gdańskiego studia. 17.40 — W pracowniach gdańskich naukowców. 18.00 — Studio S-4 poleca. 18.15 — Liceum Morskie — aud. M. Urbaniak i M. Prucińskiej. 18.30 — Gdański koncert życzeń.

TELEWIZJA

ŚRODA — 25 listopada

PROGRAM I

16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik
16.50 — Dla dzieci „Skakanka"
17.20 — Losowanie Express i Małego Lotka
17.30 — „Dom i my"
17.45 — „Męska decyzja" — czechosłowacki film obyczajowy
18.50 — Dobranoc
19.00 — Z archiwum telekina — „Na dobranoc" reż. — Janusz Zaorski, w rolach głównych: Władysław Kowalski Józef Nowak
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.15 — Kino Interesujących Filmów „Muriel" — francuski dramat psychologiczny
22.15 — Program publicystyczny
22.45 — Dziennik

PROGRAM II

17.15 — Język francuski (7)
17.45 — „Z pokolenia na pokolenie"

Wieczór Telewizji Katowice na antenie „dwójki"

18.20 — Magazyn górniczy
18.45 — Soliści orkiestry Jerzego Miliana
19.00 — PANORAMA — mag. inf.
20.00 — „Każdy może zostać dyrektorem" konkurs na stanowisko dyrektora
20.35 — „Mecz" — film dokumentalny K. Kutza
21.30 — „Debiuty" — recital fortepianowy J. Domańskiej
21.55 — Reportaż filmowy
22.10 — Kwadrans muzyki organowej
22.25 — „Prywatna kopalnia" — program satyryczny
22.55 — Koncert na klawesyn i orkiestrę smyczkową opus 40 H. Góreckiego

DYŻURY

Ostre dyżury pełnią: Instytut Chirurgii AM z Instytutem Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Dębinki 7.

APTEKI

Stałe dyżury nocne pełnią Gdańsk, al. Zwycięstwa 35, Kartuska 17, Gd.-Wrzeszcz, Grunwaldzka 126. Przymorze, Obrońców Wybrzeża 2 Oliwa, ul. Gospody 2 Sopot, al Niepodległości 861, Gdynia Starowiejska 34 Śląska 42. W Elblągu dyżuruje apteka przy ul. Płk. Dąbka

RÓŻNE

Pogotowie Telewizyjne WPHW — czynne w g. 10—14 dla mieszkańców Gdańska i Sopotu, ulica Szczecińska 23 A, tel. 57-24-14 dla mieszkańców Gdyni, ul. Warszawska 38, tel 21-64-81 (zgłoszenia telefoniczne przyjmowane są całą dobę).

Telefon „W" 31-21-89 — czynny od godz. 15—17 codziennie oprócz sobót, niedziel świąt i ustawowych wolnych dni.

Ośrodek Informacji Usługowej — w dni powszednie — Gdańsk ul. Garncarska tel. 31-85-68. 31-44-18 i 930

Telefon Zaufania — Anonimowy Przyjaciel — telefon 31-00-00 w g. 16—8

Numery telefonów alarmowych komend straży pożarnych: Gdańsk Sopot, Gdynia, Pruszcz Gd — 998, Wejherowo, Tczew — 98.

Pogotowie gazowe — Trójmiasto — numer alarmowy 992 (cała dobę).

Pomoc drogowa PZMot. — Gdańsk — tel 81 32-35-50 (cała dobę) Gdynia — tel 23-07-50. 20-25-41 (cała dobę) Elbląg — tel 33-66; Kościerzyna — tel 10-85.

Pogotowie Techniczne PP Polmozbyt — czynny całą dobę, tel 954

Pogotowie lokatorskie — Gdańsk -Śródmieście — tel 32-39-54; Wrzeszcz i Oliwa — tel. 41-14-20; Gd.-Nowy Port — tel. 45-06-62; Sopot, tel 51-10-18. Czas pracy od poniedz do piątku w g. 15—21, w soboty w g. 13—21 w święta lub inne dni wolne od pracy — w g. 10—16. Gdynia w dni robocze w g. 8—15. tel 20-90-21 wewn. 91 i od godz 15—21 telefon 20-90-92. W wolne dni od pracy, niedz i święta w godz 10—18 tel. 20-90-92

● OGŁOSZENIA ● OGŁOSZENIA ● OGŁOSZENIA ● OGŁOSZENIA ● OGŁOSZENIA ● OGŁOSZENIA ● OGŁOSZENIA ● OGŁOSZENIA ● OGŁOSZENIA ● OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

SAMOTNI! Dyskretne nawiązanie znajomości zapewnia „Jutrzenka" 81-963 Gdynia, skrytka 165, telefon 20-34-67. Informacje, oferty zł 30. G-24109

SAMOTNI! Oferty w Biurze Matrymonialnym „Swatka", 90-434 Łódź, Piotrkowska 133. K-8230

PANNA, lat 31, szatynka, wzrost 168, domatorka, pozna kulturalnego uczciwego pana do lat 38. Cel matrymonialny. Tylko poważne oferty GM-31701, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

ROZWIEDZIONA, sympatyczna blondynka, średniego wzrostu, lat 32, pozna kulturalnego, uczciwego pana do lat 36. Cel matrymonialny. Poważne oferty GM-31702. Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

NIERUCHOMOSCI

DOM w Gdyni-Orłowie — sprzedam. Tel. 20-58-69. S-11710

PPOŚREDNICTWO handlowe poleca kupno — sprzedaż domów, mieszkań działek, lokali użytkowych. Tel. 20-58-69, Gdynia, 3 Maja 27/31 m 22, kl. II, parter. S-11709

DOM, 170 m kw. w Gdańsku — Oliwie — sprzedam. Ewentualnie 2 mieszkania dwupokojowe w rozliczeniu. Tel. 20-58-69. S-11712

DZIAŁKĘ budowlaną 300 m kw. w Chmielnie k. Kartuz — sprzedam. Oferty 31663. Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

KOMFORTOWO urządzoną willę wraz z dużymi pomieszczeniami warsztatowymi (c.o., telefon, siła, gaz) nadającymi się na każdą działalność w Gdyni — sprzedam. Oferty 31736. Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

MOTORYZACYJNE

SAMOCHODOWE, elektroniczne układy zapłonowe — sprzedaję. Wysyłam opisy. Krzysztof Gdula, 21-025 Niemce. K-8439

VOLVO — 145 combi — sprzedam. Tel. 57-89-70. G-32069

VW „garbus", 1964 r. — sprzedam. Gdańsk, ul. Kołobrzeska 55 L/5. G-31144

SKODĘ 105 L, rok prod. 1977, w dobrym stanie — sprzedam. Bony PKO kupię. Oferty z ceną 31670, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

AUDI 100 LS, 1975 r. — sprzedam lub zamienię na Fiata 125 p. Tel. 41-82-65. G-31709

FIATA 126 p, grudzień 1979 — sprzedam. Wrzeszcz, ul. Mazowiecka 5 B/8, boczna Słowackiego. G-31712

KUPIĘ

WALCARKĘ jubilerską, pustaki Akermana, cegłę pełną i dźwigarki. Tel. 57-08-21. G-31742

ZBIÓR znaczków polskich i europejskich. Tel. 51-02-17. G-31123

CEMENT, cegłę, pustaki. Tel. 32-39-80. G-31968

BONY PKO. Tel. 81-26-04. G-31334

TELEWIZOR kolorowy, czarno-biały (gwarancja), dywan ca 3 × 4. Tel. 52-42-81. G-31717

RADMORA 5102 na gwarancji. Tel. 52-12-86, po godz. 17. G-31704

CHEMOSIL. Tel. 51-12-84. G-28264

ZLEWOZMYWAK z blachy nierdzewnej i kuchnię gdańską. Tel. 51-77-94. G-31714

TELEWIZOR kolorowy, pralkę automatyczną, lodówkę na gwarancji. Tel. 32-11-84. G-31741

SPRZEDAM

KOŻUSZEK krótki, kożuch, płaszcz damski. — Telefon 51-78-65 (po 18). S-11898

BARAKOWÓZ, nowy wał do Trabanta, akumulator do Fiata. Tczew, ul. Jedności Narodu 4 A/11. G-31686

TAKSOMETR Halda. Sopot, 23 Marca 55. G-31687

DYWAN. Tel. 41-82-58, po 20. G-31696

LOKALE

UCZEŃ poszukuje pokoju — Wrzeszcz, Oliwa. Telefon 47-94-40. G-32091

MIESZKANIE M-3 własnościowe — sprzedam. Telefon 57-89-70. G-32070

MAŁŻEŃSTWO poszukuje komfortowego mieszkania. Płatne z góry za rok. Wiadomość: tel. 53-12-39. G-31746

MIESZKANIE spółdzielcze M-3 w Kamiennym Potoku zamienię na większe. Tel. 51-65-81. G-31723

M-4 Łódź — Żubardź, zamienię na podobne w Gdańsku lub domek jednorodzinny, (może być stare budownictwo). Oferty 32046. Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

POKÓJ z kuchnią lub kawalerkę — poszukuję. Oferty 32049. Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

MIESZKANIE własnościowe w centrum Gdyni, 4-pokojowe, od 80 m kw. — kupię. W rozliczeniu ew. mieszkanie własnościowe 3-pokojowe, 49 m kw. w Chyloni. Tel. 20-58-69. S-11711

M-3 w Radomiu zamienię na podobne lub mniejsze w Gdańsku. Wiadomość: tel. 82-25-88, po 20. G-30994

M-2 na trasie Sopot — Gdańsk pilnie kupię lub wynajmę. Oferty 31151, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

DWA mieszkania własnościowe w Tczewie, 1 pokój, 2 pokoje, wygody, ogród — sprzedam. W rozliczeniu mieszkanie spółdzielcze w Tczewie. Oferty 31320, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

POŚREDNICTWO handlowe kupno, sprzedaż nieruchomości, mieszkań. Sopot, 1 Maja 4 m 18, tel. 51-27-44, wtorki, czwartki 10—17. G-27948

POŚREDNICTWO handlowe poleca kupno — sprzedaż mieszkań. Tel. 20-38-69, Gdynia, 3 Maja 27—31 m 22. S-11708

MIESZKANIE niewłasnościowe w centrum Gdyni, 2 pokoje + kuchnia + łazienka, służbówka, zamienię na 1-pokojowe i dwa małe od 32 m kw. Tel. 20-58-69. S-11713

MIESZKANIA dwupokojowego, najchętniej z telefonem, na okres kilku lat poszukuję. Tel. 24-14-01, po 16. G-32123

MIESZKANIE dwupokojowe, samodzielne, na okres 3—5 lat do wynajęcia. Płatne z góry. Bony PKO — kupię. Tel. 43-13-38. G-31669

LOKAL nadający się pod pralnię chemiczną w Gdyni lub Wejherowie — wydzierżawię. Tel. 73-26-37, w godz. 18—20. G-31730

PILNIE poszukuję M-3 lub M-2, nie umeblowanego. Tel. 41-92-37, po godz. 13. G-31671

MIESZKANIE 4-pokojowe + wygody, telefon w Gdańsku, ul. Długa zamienię na dwa oddzielne mieszkania dwupokojowe + wygody. Tel. 32-28-38, w godz. 14—18. G-31674

2 POKOJE z kuchnią na Zaspie, 50 m kw. zamienię na inne, może być stare budownictwo. Oferty 31715, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

PRACA

PANI do prowadzenia domu przy jednej osobie na stałe potrzebna zaraz. Warunki bardzo dobre. Tel. 41-72-55. G-31847

HYDRAULIKA na stałe zatrudnię. Gdańsk-Siedlce, Legnicka 12 m 4. G-31706

PANIĄ do pracy w kuchni zatrudnię. Kawiarnia Artemis, Oliwa, tel. 52-24-84. po 16. G-31623

MĘŻCZYZNA do pracy w pieczarkarni potrzebny. Koleczkowo, tel. 710-874. G-31461

PARKIECIARZA, cykliniarza, pomoc domową — zatrudnię. Tel. 51-26-04. G-31335

PANI do szycia pilnie potrzebna. Oferty 31660, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

NAUKA

MATEMATYKA, fizyka, Tel. 41-54-75. G-31404

MATEMATYKI uczę. Tel. 51-26-04. G-29573

ABSOLWENTKA elektroniki uczy matematyki. Telefon 53-30-14. G-30937

RÓŻNE

WYNAJMĘ garaż we Wrzeszczu. Tel. 41-66-16. G-31655

PRZEPROWADZKI. Telefon 41-60-94. G-29399

CYKLINOWANIE parkietów, desek. Tel. 31-39-29. G-30109

KONSERWACJA podwozi i profili metodą hydrodynamiczną De Vil Biss. Brzezno, Gdańska 21 E, tel. 56-73-32. G-30915

ZESPÓŁ muzyczny. Telefon 57-03-06. S-11502

WSTAWIĘ szafę grającą typu Feeburg. Oczekuję propozycji. Starogard Gdański, tel. 233-74. G-31692

NAPRAWA lodówek sprężarkowych. Telefon 51-70-91 (8—14). G-28942

RADA PRACOWNICZA ZAKŁADU ROBÓT WIERTNICZYCH W GDAŃSKU

OGŁASZA KONKURS OTWARTY NA STANOWISKO DYREKTORA ZAKŁADU

Kandydat powinien spełniać następujące warunki:
— wykształcenie wyższe techniczne, ekonomiczne lub prawnicze, pożądana znajomość branży wiertniczej
— staż pracy minimum 10 lat w tym 5 lat na stanowisku kierowniczym
— umiejętność kierowania zespołami ludzkimi
— znajomość zagadnień ekonomiczno-organizacyjnych

Kandydaci winni w terminie 14 dni od ukazania się ogłoszenia złożyć osobiście w godz. 8.00—13.00 niżej wymienione dokumenty do Rady Pracowniczej w Zakładzie Robót Wiertniczych, ul. Siennicka 30 pokój nr 175 lub 176, tel. 31-36-74 wewn. 22 lub 24;
— podanie
— życiorys
— kwestionariusz osobowy
— odpis dyplomu studiów wyższych

Niniejszy konkurs ogłasza się w związku z przejściem obecnego dyrektora na emeryturę z dniem 31. 12. 1981 r.
Zastrzega się prawo odrzucenia zgłoszonej kandydatury bez podania powodów.
K-8455

wieczór

DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH"

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Gdańskie Wydawnictwo Prasowe 80-958 Gdańsk, ul. Tadeusza Drzewny 3/7. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne 80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 9/11.

REDAGUJE KOLEGIUM.
REDAKCJA — Gdańsk, Tadeusza Drzewny 3/7.

Nasz adres pocztowy: Redakcja „Wieczór Wybrzeża" — 80-958 Gdańsk 50 skrytka pocztowa nr 18.

TELEFONY:
31-11-24 — red. naczelny i sekretariat
31-42-10 — z-ca red. naczelnego
31-96-14 — sekretarz redakcji
31-92-31 — dz. ekon-morski
31-51-65 — dz. kulturalny
31-27-49 — dz. miejski
31-85-05 — dz. sportowy
31-85-42 i 31-00-31 — dz. łączności z Czytelnikami — przyjmuje interesantów w godz 10—12; prawnik we wtorki i czwartki w godz. 15.30—16.30
31-50-41 — centrala — łączy ze wszystkimi działami.
20-60-48 — przedstawiciel w Gdyni, ul. 3 Maja 27/31 m. 68.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Biuro Ogłoszeń — Gdańsk, Tadeusza Drzewny 3/7; tel. 31-35-80; czynne w godz. 9—15, w sobotę w godz. 9—12.
UPT — Gdynia 1, ul. 10 Lutego 10, tel 21-75-79 w godz. 10—17.
UPT — Sopot 1, ul. Kościuszki 1, tel. 51-17-84 w godz. 10—17, soboty 10—27.
UPT — Gdańsk 6, Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 108, tel. 41-56-31, w godz. 8—18
WUP — Gdańsk, ul. Długa 22/26, tel. 31-80-84 w godz. 8—20.

PRENUMERATA: roczna — 576 zł, półroczna — 288 zł, kwartalna — 144 zł, miesięczna — 48 zł.

Nr indeksu 35685

PZG. — Zam. — 2741 — C 1

ZD,